

Westfaliacy muszą powrócić

Niejednokrotnie już poruszaliśmy sprawę Polaków w Westfalii. Na obecnej niemieckiej ziemi, w obcym, na ogół wrogim środowisku, żyje tam dotychczas blisko 100-tysięczna masa naszych rodaków.

Westfaliacy przybyli do obcego kraju dawno, wielu z nich to już drugie pokolenie emigrantów. Jest to typowa emigracja zarobkowa. Osiedlili się w Nadrenii w poszukiwaniu pracy i chleba, których nie mogła im zapewnić ziemia ojczysta.

Losom tych Polaków mało interesowały się rządy Drugiej Rzeczypospolitej. Pozostawieni sami sobie, znosząc w ciągu dziesięcioleci brutalny ucisk polityki germanizacyjnej, narażeni nieustannie na wszelkiego rodzaju szkany i prześladowania, zachowali jednak mimo to jasną i mocną świadomość łączności z narodem i wytrwali w polskości.

Hitlerowska Rzesza do wszystkich starych, wypróbowanych metod germanizacji dorzuciła niestychany terror i ostateczną likwidację wszelkich legalnych form życia polskiego, które zachowały się jeszcze wśród Westfaliaków. Ostatnie lata przedwojenne i lata wojenne były najcięższym okresem w życiu tego skupiska polskiego. Wydawać się mogło, że uległo ono ostatecznej likwidacji i zagładzie. Westfaliacy okazali się jednak twardymi ludźmi. Przetrawili rozjusznony terror hitlerowski i skoro tylko wojna się skończyła, przystąpili do odbudowywania swoich organizacji i instytucji, poprzez które utrzymywali łączność z kulturą, narodem i ziemią ojczystą.

Westfaliaków nie trzeba było agitować za powrotem do kraju. Westfaliacy sami, z własnej, nie przymuszonej woli chcieli do kraju powrócić. I tutaj dopiero wystąpiły zdumiewające i, trudno to inaczej określić, oburzające zjawiska.

Na odbytej wczoraj konferencji prasowej Generały Pełnomocnik dla Spraw Repatriacji, wicemin. tow. Wolski zobowiązał wysiłki rządu polskiego, zmierzające do rozwiązania sprawy repatriacji Westfaliaków. Władze polskie uczyniły wszystko, aby przyspieszyć i ułatwić powrót Westfaliaków. Niestety, udało się doprowadzić do skutku repatriację zaledwie drobnej cząstki tych, którzy wracać chcieli. Tymczasem minęła wiosna, mija lato, mija najlepszy, najwłaściwszy okres, w którym repatriację można przeprowadzać.

Gdzie leżą przyczyny tej niespodziewanej i szkodliwej zwłoki? Co przyczynia się do tego, że dziesiątki tysięcy Polaków, wbrew swojej woli nadal są pozbawione Ojczyzny? Kluczem do rozwiązania tej zagadki — to postawa angielskich władz okupacyjnych w Niemczech i ich przełożonych w Londynie. Wielokrotne interwencje władz polskich spotykały się bądź to z odmową, bądź też z rozmyślnym przewlekaniem sprawy pod najrozmaitszymi pretekstami.

W licznych wypadkach władze angielskie stoją W PRAKTYCE na stanowisku, że POLAKÓW W WESTFALII NIE MA. Obywatelstwo niemieckie przesądza o przynależności narodowej. W stosunku do deklarujących swą polskość stosuje się najróżniejsze szkany, które mają ich zniechęcić do powrotu do kraju.

Polacy w Westfalii żyją pod NIEMIECKIM (CZESTO JESZCZE HITLEROWSKIM) prawem, muszą słuchać NIEMIECKICH burmistrzów i NIEMIECKICH policjantów. Z Polaków w Westfalii chce się gwałtem uczynić Niemców, tak, jak to usiłowano czynić w ciągu dziesięcioleci.

Dlatego tak się dzieje? Odpowiedź jest prosta. Zagłębie Ruhry potrzebuje RĄK DO PRACY. Polak jest DOBRYM ROBOTNIKIEM, DOBRYM GÓRNIKIEM. Takich górników potrzeba, aby wydobywać więcej węgla, aby przy pomocy tego węgla odbudowywać szybciej i skuteczniej wielki przemysł niemiecki. Taka jest w istocie rzeczy opinia decydujących czynników angielskich i tej opinii dawano nie wyraz w formie mniej lub więcej zawołanej w toku rozmów z przedstawicielami polskimi.

WESTFALIACY NIE CHCĄ JEDNAK WYDOBYWAĆ WĘGLA DLA ODBUDOWY NIEMIEC. WESTFALIACY CHCĄ PRACOWAĆ DLA ODBUDOWY POLSKI. WESTFALIACY CHCĄ WRACAĆ. Tego chce również cała Polska. I dlatego polska opinia publiczna głośno i dobitnie protestuje przeciwko polityce, która każe Westfaliakom pracować dla Niemców i wzbrania im powrót do Ojczyzny.

GŁOS LUDU

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Rok IV

WARSZAWA, ŚRODA, 6 SIERPNIA 1947 R.

Nr 214 (959)

Anglia ustąpiła Stanom Zjednoczonym Delegacja brytyjska wyjeżdża do Waszyngtonu Czy o dolarach będzie mowa także?

NOWY JORK, 5.8. (PAP). Zapowiedziano o dość dawno konferencję anglo-amerykańską w Waszyngtonie na temat zwiększonego wydobycia węgla w Zagłębiu Ruhry ma ostatecznie dojść do skutku w ciągu najbliższego tygodnia (ostatnio rzecznik Departamentu Stanu zapowiedział, że konferencja ta odbędzie się dnia 12 sierpnia).

Jak wiadomo, powodem zwołania tej konferencji było całkowite zrobienie się rozmów, dotyczących przyszłości Zagłębia Ruhry, a prowadzonych między zarządami wojskowymi obu mocarstw anglosaskich w Niemczech. Przyczyną kilkakrotnego odkładania konferencji był fakt, że Amerykanie chcieli ograniczyć jej funkcję wyłącznie do kwestii wydobycia węgla i zorganizowania administracji przemysłu węglowego w Zagłębiu Ruhry, podczas gdy Anglicy dążyli do umieszczenia na porządku dziennym również spraw żywnościowych i finansowych gospodarstw. Ostatecznie Wielka Brytania ustąpiła.

Na czele delegacji brytyjskiej będzie stał Sir William Strang, doradca polityczny gubernatora brytyjskiego w Niemczech, a na czele delegacji amerykańskiej — Willard Thorp, podsekretarz stanu w USA do spraw gospodarczych. Głównym doradcą Thorpa będzie ekonomista doradca generała Claya general William Draper, były wiceprezydent wielkiej firmy bankierskiej w USA „Dillon Read and Company”.

Mimo, że Anglicy formalnie zgodzili się ograniczyć konferencję do spraw związanych wyłącznie z wydobyciem węgla w Zagłębiu Ruhry, z głosów prasy amerykańskiej przebiega przekonanie, że wobec zaszłych ostatnio wypadków obejmie ona znacznie szerszy zakres. Za najważniejszą z tych wypadków uważana jest tu katastrofalna sytuacja gospodarcza Wielkiej Brytanii i jej wpływ na ewentualną realizację planu Marshalla.

Przewiduje się, że mimo szybkiego topnienia pożyczki amerykańskiej dla Wielkiej Brytanii wystarczy ona jednak na utrzymanie w ruchu gospodarki angielskiej do końca grudnia. Europejski program konferencji paryskiej ma być ustalony na 15 sierpnia i w tym samym czasie ma być gotowe sprawozdanie komisji Harrimana, którego zadaniem jest ustalenie do jakiej pomocy zagranicznej są zdolne Stany Zjednoczone.

NOWY JORK 5.8. (PAP). — Sytuacja gospodarcza Anglii jest obecnie tego rodzaju, że jak największa redukcja wydatków dolarowych jest dla niej koniecznością życiową. Wielka Brytania nie może płacić dolarami za

import żywności i surowców do Niemiec i musi dążyć do przerzucenia tych wydatków na USA. Wszystko to sprawia, że układ sił obu partnerów — i tak już niekorzystny dla Anglii — na konferencji waszyngtońskiej zmieni się jeszcze bardziej na jej niekorzyść. Ciężka sytuacja gospodarcza Anglii stwarza niezwykle podatny grunt dla realizacji planów amerykańskich w Niemczech i może zmusić Wielką Brytanię do zrezygnowania z zamiaru nacjonalizacji kopalni Zagłębia Ruhry. Odpowiednia decyzja może zapisać na konferencji waszyngtońskiej, której znaczenie wykracza w ten sposób daleko poza kwestie uregulowania produkcji węgla w Ruhrze.

W kołach tutejszych przypuszczają, że w zamian za ustępstwa brytyjskie, Amerykanie zobowiążą się do pokrywania wydatków dolarowych za import żywności i surowców do Niemiec. Anglicy proponują podobno załatwienie tej sprawy z pominięciem Kongresu, wysuwając następujący plan: Anglia będzie nadal ponosić 50% wydatków za import żywności i surowców do Niemiec, ale będzie je pokrywać w funtach szterlingach i wpłacać na zablokowane rachunki rządowe USA. Rząd amerykański zobowiąże się nie wymieniać zablokowanych funtów szterlingów na dolary, póki Anglia nie przezwycięży kryzysu walutowego. Do tego czasu Stany Zjednoczone będą pokrywały wszystkie wydatki w dolarach.

Będzie to faktycznie zamaskowana pożyczka dolarowa dla Anglii pod postacią przemysłnej kombinacji buchalteryjnej. Obserwatorzy polityczni twierdzą, że w podobnie przemysłny sposób Stany Zjednoczone mogą rozwiązać kwestię sfinansowania odbudowy przemysłu Zagłębia Ruhry jeszcze przed wejściem w życie planu Marshalla.

Prasa amerykańska stwierdza, że decyzje, które zapadną na konferencji waszyngtońskiej, mogą mieć decydujący wpływ na realizację planu Marshalla. Ponieważ plan ten zakłada, że odbudowa Zagłębia Ruhry jest podstawą odbudowy Europy, decyzje te mogą przynieść nawet wyniki prac 16 państw, biorących udział w konferencji paryskiej.

Holandia nie zaprzestała działań wojennych

LONDYN, 5.8. (PAP). Jak donosi agencja Reutersa rząd indonezyjski w wydanym we wtorek komunikacie oskarża Holendrów o przeprowadzanie „oczyszczających” operacji wbrew zaleteni Rady Bezpieczeństwa natychmiastowego zaprzestania działań wojennych w Indonezji. Wicepremier dr Geni polecił telegraficznie dr Sjahirowi, który obecnie znajduje się w drodze do Nowego Jorku, by poinformował Radę Bezpieczeństwa o powyższych operacjach.

Oficjalny komunikat holenderski przyznaje, że na Młodurze podjęte zostały kroki „zabezpieczające”.

BATAWIA, 5.8. (Obsl. wł.). — Premier Indonezji wygłosił przez radio przemówienie, w którym oświadczył: „Postanowiliśmy wydać rozkaz zaprzestania działań wojennych. Domagamy się jednak od Rady Bezpieczeństwa utworzenie specjalnej komisji, która zajęłaby się kontrolą wykonania rozkazu zaprzestania działań wojennych w dwóch stron. Uważamy, że komisja ta powinna w pierwszym rzędzie zwracać nad naszymi ludźmi, którzy interwjuowani zostali przez Holendrów, czuwać nad tym, by funkcje narusze republikańskie powróciły na swoje stanowiska oraz nad tym, by obydwie strony cofnęły się na linie demarkacyjne z 14 października 1946 r. Obie strony mają również zaprzestać uprawiania wrogiej propagandy i nie dopuszczają do powstawania ruchów separatystycznych.”

BATAWIA, 5.8. (Obsl. wł.). — Agencja Reutersa donosi, że w pięć godzin po oficjalnym zaprzestaniu działań wojennych, holenderska policja wojskowa wdarła do szpitala publicznego w Batawii, który był ostatnim budynkiem użyteczności publicznej, jaki znajdował się w rękach republikanów, i aresztowała 50 lekarzy indonezyjskich. W kołach republikańskich oświadcza, że od lekarzy tych zażądano przed kilkoma dniami współpracy z władzami holenderskimi od czego oni się uchylili.

MOSKWA, 5.8. (PAP). Działająca „Prawda” stwierdza, że wystąpienie Stanów Zjednoczonych w Komisji Bezpieczeństwa w roli pośrednika w wypadkach indonezyjskich nastąpiło na skutek silnego oporu wojsk indonezyjskich, wózającego długotrwałą wojnę oraz z obawy by sukcesy Indonezyjczyków nie porwały autorytetu białych.

„Prawda” zaznacza, że fakt niezgodności się Stanów Zjednoczonych na propozycje nadzieję, by armia holenderska wróciła na swe pozycje wyjściowe, świadczy o tym, że Ameryka popiera imperialistyczne plany Holendrów.

Premier egipski oskarża Anglię Sprawa wycofania wojsk brytyjskich na posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa

NOWY JORK 5.8. (PAP). — Na dzisiejszym posiedzeniu Rada Bezpieczeństwa przystąpiła do rozpatrywania skargi Egiptu przeciwko Wielkiej Brytanii. Na wstępie delegat USA Johnson zaproponował, by do złożeniu oświadczeń przez przedstawicieli Egiptu i Wielkiej Brytanii, Rada Bezpieczeństwa odroczyła dalsze rozpatrzenie kwestii egipskiej do przyszłego tygodnia, umożliwiając innym delegacjom szczegółowe zapoznanie się z treścią tych oświadczeń i kontynuowanie debaty w sprawie greckiej.

Po sprzeciwie delegata Związku Radzieckiego Gromyki przeciwko powyższemu wnioskowi, zabrał głos premier egipski Nokrashi pasza.

Premier oświadczył, że obecne napięcie stosunków między Egiptem i Wielką Brytanią stanowią potencjalną groźbę dla pokoju i bezpieczeństwa.

Zażądał on, by Rada Bezpieczeń-

stwa zaleciła niezwłoczna całkowitą i bezwarunkową ewakuację wojsk brytyjskich z doliny Nilu, Sudanu i innych części terytorium egipskiego, oraz likwidację administracji brytyjskiej w Sudanie, trwającej od roku 1918. Zwalczając żądania Wielkiej Brytanii, by Sudan miał prawo decydowania w sprawie ewentualnego odłączenia się w przyszłości od Egiptu, Nokrashi pasza stwierdził, że jest to wewnętrzna sprawa Egiptu i Sudanu. Premier egipski oskarżył władze brytyjskie w Sudanie o próby wywołania tarć między Sudańczykami a Egipcjanami.

Przechodząc do omówienia stosunków brytyjsko - egipskich Nokrashi pasza stwierdził, że warunki układu z roku 1936 nie dadzą się pogodzić z zasadami Karty ONZ, gdyż nie uznaję całkowitej suwerenności Egiptu. Egipt nie miał całkowitej swobody

działania, gdy układ ten zawierano, gdyż oddziały brytyjskie przebywały na jego terytorium, a rząd brytyjski wywierał na rząd egipski nacisk, usiłując się nawet do groźb. Nokrashi pasza zażądał, by Rada Bezpieczeństwa z powyższych względów anulowała układ anglo - egipski z roku 1936.

Premier Nokrashi pasza zakończył stwierdzeniem, iż Wielka Brytania nie chce oprzeć swych stosunków politycznych i gospodarczych z Egiptem na zasadach równości, lecz usiłuje pod pozorem równości w tej lub innej formie swym własnym interesom. Na taką nierówną współpracę Egipt nie może się zgodzić.

NOWY JORK 5.8. (PAP). — Premierowi egipskiemu odpowiedział przedstawiciel Wielkiej Brytanii Sir Alexander Cadogan. Podkreślił on, że układ brytyjsko - egipski obowiązujący do roku 1956, wobec czego Rada Bezpieczeństwa nie może zabierać głosu w sprawach układem tym uregulowanych. Następnie Cadogan stwierdził, że — zdaniem rządu brytyjskiego — Egipt podpisał układ z Wielką Brytanią dobrowolnie, a nie pod przymusem. Sir Alexander Cadogan zaznaczył, że o ile układ obecny nie odpowiada Egiptowi, — może on podjąć rokowania w sprawie modyfikacji jego treści.

Kończąc swe przemówienie, Sir Alexander Cadogan, powołując się na obowiązujący układ brytyjsko - egipski z roku 1936, domagał się odrzucenia skargi Egiptu i przejścia do następnego punktu porządku dziennego.

Brytyjczycy nie wycofają wojsk z Grecji

Oświadczenie angielskiego charge d'affaires zdementowane

LONDYN, 5.8. (PAP). Charge d'affaires Wielkiej Brytanii w Atenach Patrick Roilly oficjalnie zawiadomił rząd grecki o decyzji rządu brytyjskiego wycofania wojsk angielskich z Grecji, nie podając jednakowoż daty wycofania.

W dniu 5 sierpnia rzecznik ministerstwa spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii zdementował oświadczenie brytyjskiego charge d'affaires w Grecji, twierdząc, iż nie otrzymał on instrukcji poinformowania rządu greckiego o zamiarze wycofania wojsk brytyjskich z Grecji. W kołach dobrze poinformowanych twierdzą, że sprawa wycofania oddziałów brytyjskich z Grecji w najbliższej przyszłości nie jest aktualna.

Bevin nadal broni planu Marshalla

LONDYN, 5.8. (PAP). — Przemawiając podczas debaty w sprawie Niemiec i Austrii, minister Bevin poruszył sprawę ewentualnego zjednoczenia gospodarczego trzech zachodnich stref okupacyjnych i w związku z tym wyraził zadowolenie z powodu mowy ministra Bidault na temat problemu niemieckiego. Można mieć nadzieję — oświadczył minister Bevin, że w trakcie konferencji listopadowej po wyjaśnieniu kwestii, czy Francja chce przyłączyć się do idei zjednoczenia gospodarczego trzech stref, można będzie ostatecznie określić sytuację.

Co się tyczy planu Marshalla, to Bevin nie widzi w przemówieniu Marshalla niczego, co by wskazywało na dominujące wpływy Wall Street. Zdaniem ministra, żadne państwo nie jest przeciwko otrzymaniu kredytów w USA, wynikają jednak zastrzeżenia co do formy udzielenia tych kredytów.

W sprawie zaopatrzenia Niemiec w żywność i surowce, konieczne jest usta-

lenie nowych planów. W każdym razie Wielka Brytania po wygaśnięciu dotychczasowych porozumień nie może wydawać więcej dolarów na te cele. Rząd brytyjski będzie się starał w miarę swych możliwości podnieść rację żywnościową w Niemczech. Dąży on do ustalenia poziomu minimalnego w wysokości 1.800 kalorii, a dla ciężko pracujących w górnictwie i przemyśle stalowym do około 2.800 kalorii.

„Augustyński — to człowiek podziemia” Przemówienia stron w procesie redaktora „Gazety Ludowej”

Drugi dzień procesu Zygmunta Augustyńskiego i towarzyszy rozpoczął się o godz. 13 dnia 5 sierpnia br. Ławy prasowe obsadzone gościem przez dziennikarzy krajowych i zagranicznych, wśród których zwraca uwagę niewiasta w niebieskim kostiumie, z aparatem fotograficznym w ręku. W przerwie procesu była fotografowała oskarżonych, później rodziców oskarżonego księdza Pawłiny, dwoje starszków spod Łowicza, a następnie obrońców w toku ich przemówień.

Pierwszy zabiera głos oskarżyciel publiczny.

— Proces o zbrodnię stanu — mówi prokurator — przeciwko naczelnemu redaktorowi legalnego pisma, rodzi przypuszczenie procesu w wielkim stylu. Augustyński zasiada na ławie oskarżonych razem z funkcjonariuszem Bezpieczeństwa, między nimi siedzi duchowny Kościoła Katolickiego. Ta różnorodność ławy oskarżonych jest pozorna. Istnieje bowiem ogólna nić, która ich wiązała i która jest przedmiotem tego procesu.

Zaczęło się od spotkania Augustyńskiego z księdzem Pawłyną na kongresie PSL. Rozmowy ich były krótkie, lecz od razu się zrozumieły. Pawłyna „pojął” sugestie redaktora Augustyńskiego, Pawłyna zrozumiał to i to jest dla sprawy istotne. Bez znaczenia natomiast jest, który pierwszy powiedział o tym i tamto. Rozumieli się BEZ SŁÓW.

KOMUNIKAT PARTYJNY

W czwartek, dnia 7 bm. o godzinie 17 w lokalu KW PPR (Aleje Jerozolimskie 57) w sali konferencyjnej na trzecim piętrze odbędzie się odprawa prelegentów, na której zostanie wygłoszony referat o „Jednolitym Froncie Klasy Robotniczej”, referuje kierownik Wydziału Propagandy KW PPR tow. A. Stawicz.

Obecność wszystkich prelegentów obowiązkowa.

Zetknięcie oskarżonego Maciejca z Pawłyną w ich zeznaniach wypadła mętnie, lecz treść ich rozmów i logika mówią, że już w „Romie” Pawłyna wiedział, iż Maciejec jest funkcjonariuszem Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego.

Augustyński, Pawłyna i Maciejec tworzą w pewnym okresie zamknięte koło świadome swej działalności i celów. Maciejec jest stałe czynny, szpieguje, zbiera materiały przesyła swemu szefowi — Pawłynie. Maciejec wykradał się w tajemne dokumenty operatywne w Ś.W. U. B. P. raporty o zużyciu amunicji. Maciejec oczekiwał „zmiany rządu” w najbliższych dniach, czekał z wiarą, którą mu sześciu umiejętnie „rozum polityczny” Pawłyny.

Oskarżony Pawłyna umie czerpać z dusz to, co mu potrzebne, nie ma skrupułów, wciągając do pracy wywiadówce funkcjonalnuszka służby bezpieczeństwa i narażając go na najstraszniejszą odpowiedzialność. Ksiądz Pawłyna, gdy się wreszcie doczekał bardzo cennych danych o stanie uzbrojenia Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego — w lipcu 1946 r. — zaprasza do siebie Augustyńskiego, aby się pochwalił „dobrą robotą”. A później były już wiadomości coraz pewniejsze, coraz dokładniejsze.

Nasuwa się pytanie — mówi prokurator — komu Augustyński oddawał lub sprzedawał swe elaboraty?

W lipcu 1945 r. Obarski, człowiek podziemia, posiadał przeszło pół miliona dolarów. Organizacja WRN ma swoje macieki w całym kraju i poza granicami. WRN czy WIN zwraca się do oskarżonego Augustyńskiego. I ten nie sprawnia zawodu. Augustyński ma wysoko postawioną osobistość, która pojedzie do Londynu z pierwszą tranżą 20.000 dolarów. Tej osobistości zarekomendował Augustyński Obarskiego callidem bezpośrednio, jako „przedstawiciela sztabu podziemnego”.

Obarski zeznał, że Augustyński za pomoc miał dostać 5 procent od całej sumy, zgodnie ze zwyczajami hand-

wymi, znanymi zapewne i byłemu redaktorowi „Kurierza Polskiego”. W styczniu 1946 r. Augustyński, jako naczelny redaktor „Gazety Ludowej” monitoruje listownie ową zagraniczną osobistość. Mocno, niewątpliwie się zmartwił, że rezerwy dolarów, a więc ponad pół miliona, towarzyszy Obarskiemu trafiłby poza nim przelać za granicę do wymiany.

Na tym nie kończą się usługi udzielone podziemiu. W maju 1945 r. Obarski prosi Augustyńskiego o pomoc w wyodrębnieniu nielegalnej wótki WIN. Oskarżony każe Obarskiemu zgłosić się za kilka dni, a sam stara się o druk odezw.

W lipcu 1946 r. odwiedza Augustyńskiego Sosnowska, która po 21 latach niewiedzenia, przypomina mu się. I w tym samym miesiącu komórka wywiadowcza obszaru centralnego WIN zamieszcza w swoim biuletynie w extenso materiał wywiadowczy nadesłany Augustyńskiemu przez ks. Pawłynę.

W okresie od lipca 1945 r. do października 1946 r. dziwne rzeczy dzieją się wokół osoby Augustyńskiego który tymczasem zajmuje odpowiedzialne stanowisko redaktora naczelnego „Gazety Ludowej”.

Fakty te mają swoją wymowę. Fakty te dowodzą, iż Augustyński, to zaszyfrowany w legalnej robocie CZŁOWIEK PODZIEMIA. Augustyński FIRMUJE DO DZIS „GAZETĘ LUDOWĄ” jako jej naczelnego redaktora, mimo iż od 10 miesięcy przebywa w więzieniu. Jest to SOLIDARNOŚĆ CAŁEJ GRUPY PSL, która w ten sposób wspiera kondotiera słowa i myśli politycznej.

W Augustyńskim widzę człowieka, który „robi w pokyćce”, jako „ludowiec”. I w przedwojennym „Kurierze Polskim”, piśmie kartelów i kapitalistów, i w szanownym „Expresie Porannym”, i w „Gazecie Ludowej” gdzie mu do tego ma jeszcze dojść 5 procent od ponad pół miliona dolarów. Widzę człowieka, który postępuje się mactwem i kłami. (Dokończcie na str. 2)

Wspólne zebranie aktywu PPR i PPS DZIELNICY ZACHÓD — WOLA odbędzie się dnia 6 bm. 1947 r. o godz. 17 m. 30.

Świat w ciągu doby

„Beczka prochu“

Już nie grozi eksplozja

Jugosławia i Bułgaria, doszły do porozumienia, zapowiadają w najbliższej przyszłości zawarcie paktu i przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy. Porozumienie to zamyka ostatecznie długotrwały okres sporów, które przetrwały się niejednokrotnie w niebezpieczne konflikty, szkodziły nie tylko dla obu zainteresowanych krajów, ale również dla sprawy pokoju w Europie i na świecie.

Do niedawna Balkany były przysłowiową „beczką prochu“. Na obszarze Bałkanów imperialiści różnych krajów znajdowali preteksty dla wywołania wielkich i małych wojen. W toku ostatniej wojny zatargi między państwami bałkańskimi ułatwiły Niemcom agresję i okupację całego półwyspu Bałkańskiego. Do kwestii spornych, które dotychczas zawsze utrzymywały w stanie wrzenia „kocioł bałkański“ i były znakomitą okazją dla interwencji czynników obcych, należał obszar Macedonii, kraju, położonego w pobliżu granicy jugosłowiańskiej - bułgarskiej.

Uregulowanie tej kwestii leżało oczywiście w interesie zarówno Jugosławii jak i Bułgarii. Do takiego uregulowania dojść jednak nie mogło, dopóki w obu krajach rządy pozostawały w ręku monarchistycznych, reakcyjnych klik, uzależnionych od zagranicznych imperialistów i spełniających posłuszenie ich rozkazy. Macedonia była kłopotliwą niezgodą między Bułgarią i Jugosławią. Traciła na tym zarówno Macedończycy, jak Bułgarzy i Jugosłowianie. Wygrzybił zagranicą imperialiści i podżegacze wojenni.

Obecnie „kwestia macedońska“ przestała istnieć. Macedonia jest autonomiczną republiką, rządzoną na zasadach ludowej demokracji i posiadającą pełne prawa do rozwoju narodowej kultury i języka.

Uregulowanie zagadnienia macedońskiego podobnie jak i pozostałych kwestii spornych, stało się możliwe dzięki temu, że w obu sąsiadujących ze sobą słańskich krajach władzę objęły siły ludowe, antyfaszystowskie i antyimperialistyczne, siły, które kierują się WYŁĄCZNIE INTERESAMI SWOJEGO NARODU, RACJA STANU SWOJEGO KRAJU. Te interesy są jednoznacznie z interesami pokoju i bezpieczeństwa w Europie. Dyktują one narodom Jugosławii i Bułgarii utrwalenie stosunków przyjaźni i szeroko pojętej współpracy gospodarczej i kulturalnej.

Istnieje niewątpliwa analogia między porozumieniem jugosłowiańsko - bułgarskim a układem polsko - czechosłowackim. Tu i tam wzajemne stosunki zacieśnia się pod kątem widzenia wspólnych za sadniczych interesów, regulując w atmosferze przyjaźni i wzajemnego zrozumienia to, co dzieliło w przeszłości. Tu i tam bliska współpraca oparta jest o wzajemne poszanowanie niezależności i suwerenności każdego z partnerów. Tu i tam porozumienie nie jest zwrotem przeciw interesom żadnego sąsiada, ani żadnego innego narodu i nie zagraża nikomu.

Układ bułgarsko - jugosłowiański zamyka drogę siłom agresji na ważnym odcinku bałkańskim. Układ ten wzmacnia front pokoju o nowe, trwałe ogniwko. Porozumienie bułgarsko - jugosłowiańskie zwiększa siłę sojuszu narodów słowiańskich — siłę najpewniejszego oręża w walce z niebezpieczeństwem odrodzenia się zaborczości niemieckiej. Polska wita to porozumienie ze szczerą i żywą sympatią.

Kolejna kapitulacja Anglii Nacjonalizacja przemysłu stalowego — odroczone na czas nieokreślony

Wielkie niezadowolenie zw. zawodowych i lewicy Labour Party

LONDYN 5.8. (PAP). — Z kół doradczo poinformowanych donoszą, że rząd brytyjski postanowił odroczyć na nieokreślony bliżej czas realizację planu nacjonalizacji brytyjskiego przemysłu stalowego. Wywołało to niezadowolenie w związkach zawodowych i w kołach lewicowych Labour Party.

Wiceminister Grossfeld o polsko-radzieckiej umowie handlowej

MOSKWA, 5.8. (PAP). Wiceminister Grossfeld podał korespondentowi PAP szczegóły polsko - radzieckiej umowy handlowej. Umowa ta — oświadczył wiceminister Grossfeld — zapewni Polsce dostawę szeregu podstawowych surowców, jak bawełna, ruda żelazna i manganowa, aparaty, antracyt, azbest oraz szereg chemikaliów i surowców farmaceutycznych. Nadto otrzymania Polska benzynę, naftę, oleje smarowe, łożyska kulkowe, igły trykotowe, urządzenia radiowe, kinowe i elektrochemiczne oraz części pasosowe do samochodów i traktorów. W szczególności zakupione w Związku Radzieckim 50 tys. ton bawełny, co zapewni polskiemu przemysłowi włókienniczym prawie dwie trzecie jego zapotrzebowania.

Polska dostarczy Zm. Radzieckiemu tkanin bawełnianych i wełnianych, wyrobów dziewiarskich i konfekcji, kokos, cukr, cynka i blachy cynkowej, wyrobów żelaznych, szkła okienowego i lustrzanego, wyrobów szklanych i porcelanowych oraz niektórych artykułów chemicznych.

Ceny uzgodnione w dolarach na podstawie cen i notowań światowych.

Podczas rokowań uzgodniono, że oba rządy przystąpią wkrótce do pertraktacji w sprawie zawarcia kilkunastu umów handlowych.

Tajemnicze porwanie w Budapeszcie Aresztowany za obrazę demokracji uprowadzony autem amerykańskim

BUDAPESZT, 5.8. (Obsl. wł.). — W piątek ubiegłego tygodnia w miejscowości Balassa Gyarmat w pobliżu granicy czechosłowackiej, aresztowano Ivara Turanskiego obywatela Stanów Zjednoczonych, który jest z pochodzenia Węgrem. Turanski przybył do Węgier przed osiemnastoma miesiącami jako przedstawiciel firmy amerykańskiej i od pewnego czasu zajmował się sprawami handlowymi. Węgierskie ministerstwo spraw wewnętrznych opublikowało komunikat, w którym oświadcza, że Turanski, który posiadał paszport amerykański, aresztowany został za obelżliwe wyrażanie się publicznie o demokracji węgierskiej. Komunikat dodaje, że Turanski, którego sprowadzono do trybunału w Buda-

W dniu wczorajszym grupa posłów Labour Party wręczyła premierowi Attlee memorandum, zawierające protest przeciwko odroczeniu planu nacjonalizacji przemysłu stalowego. Na lewicowym skrzydle Labour Party rośnie coraz bardziej niezadowolenie z powodu fiaska brytyjsko - radzieckich rokowań handlowych. Coraz częściej słyszy się głosy, domagające się podjęcia ponownej inicjatywy w sprawie nawiązania normalnych stosunków handlowych ze Związkiem Radzieckim.

LONDYN 5.8. (PAP). — W dniu wczorajszym odbyło się posiedzenie gabinetu brytyjskiego, na którym premier Attlee podał do wiadomości, że zawiadomił rząd Stanów Zjednoczonych o drastycznych ograniczeniach, jakie wkrótce zostaną wprowadzone w Wielkiej Brytanii. Rząd brytyjski zwrócił również uwagę rządu Stanów Zjednoczonych na okoliczność, że przy czyną kryzysu gospodarczego jest brak dolarów, wobec czego należy podjąć rokowania w sprawie modyfikacji obecnie obowiązujących umów finansowych amerykańsko - brytyjskich.

LONDYN 5.8. (PAP). — W kołach politycznych utrzymuje się, że rząd brytyjski zwrócił się do Międzynarodowego Funduszu Monetarnego z propozycjami, zmierzającymi do wprowadzenia ulg finansowych dla Wielkiej Brytanii.

W tym stanie rzeczy domaga się rząd brytyjski, aby Międzynarodowy Fundusz Monetarny uznał dolar jako „walutę rzadką“. Decyzja taka umożliwi Wielkiej Brytanii ograniczenie konwersji funta szterlinga na walutę dolarową.

MOSKWA, 5.8. (PAP). Znany ekonomista radziecki Wargę w artykule opublikowanym w „Pravdzie“ stwierdza, że kryzys gospodarczy w Stanach Zjednoczonych narasta z wielką szybkością, a może nawet już się rozpoczął, lecz skutki jego na razie nie występują jeszcze na jaw. Za główne przyczyny kryzysu Wargę uważa wzrost cen hurtowych, których wskaźnik w porównaniu z 1926 rokiem słabnie wzdłuż osi wykresu cyfrę 149. Podczas gdy wskaźnik kosztów utrzymania w St. Zjednoczonych w czasie od maja 1945 do stycznia 1947 r. powiększył się o 20 proc., wskaźnik płac w tym

czasie spadł o 6 proc., co zmniejszyło zdolność nabywczą o 23 proc.

O spadku zdolności nabywczej świadczy według Wargę również fakt nagromadzenia się wielkich ilości gotowych towarów, których wartość obliczona jest na 35 miliardów dolarów. Rezerwy towarowe domów handlowych w czasie od lutego 1946 do lutego 1947 r. wzrosły również o 57 proc.

Wargę stwierdza: mimo iż monopolistyczna czepia obecnie wielkie zyski ze swych przedsięwzięć, to jednak kursy akcji zdradzają tendencję

znizkową, co znaczy, że sami kapitaliści przewidują kryzys i starają się wyżyć akcji, by podczas depresji z powrotem zakupić je za bezcen.

Nawiązując do oświadczenia Trumana, że dla uniknięcia kryzysu kapitaliści powinni dobrowolnie obniżyć ceny, Wargę zaznacza, że przedsiębiorcy nigdy dobrowolnie tego nie uczynią. Kapitaliści amerykańscy, konkluduje Wargę, chcą utrzymać wysokie ceny w kraju oraz zapobiec kryzysowi gospodarczemu przez powiększenie eksportu, lecz tu natrafiają na przeszkodę z powodu braku waluty dolarowej w krajach zniszczonych przez wojnę.

Tym trudnościom właśnie ma zapobiec, jak stwierdza Wargę, plan Marshalla. Wargę konstatuje, że już obecnie plan ten nakładł się na poważne przeszkody w wielu państwach Europy, a mianowicie: we Francji na skutek wyrażonego dążenia Stanów Zjednoczonych do odbudowy potencjału przemysłowego Niemiec, w Anglii na skutek tego, że rząd brytyjski nie chce się wyrzec z głębi Rury na rzecz Stanów Zjednoczonych oraz w państwach Europy wschodniej, ponieważ ostrze tego planu skierowane jest przeciwko nim. Z tych przyczyn, konkluduje Wargę, realizacja planu Marshalla może się przeciągnąć dość długo, co może spowodować, że na silenie kryzysu amerykańskiego znacznie wcześniej nastąpi. Kryzys zaś może jednocześnie spowodować opór amerykańskich płatników podatkowych przeciwko kosztom realizacji planu Marshalla. (w)

Wydatki na wojsko przekraczają w Grecji cały dochód narodowy kraju a rząd chce jeszcze zwiększyć swą armię

ATENY, 5.8. (Obsl. wł.). Korespondent Reutera donosi: Grecka Rada Obrony Narodowej dyskutowała ostatnio sprawę zwiększenia armii greckiej o nowe 50 tysięcy żołnierzy tak, by podnieść ogólną liczbę żołnierzy do 200 tysięcy, co pozwoliło by skutecznie zwalczać partyzantów.

General William Livesay, który niedawno przybył do Grecji jako dowódca amerykańskiej misji wojskowej oraz general Rawlins dowódca angielskiej misji wojskowej w Grecji, który przeszkolił i wyposażył grecką armię powojenną, odbył narady z rządem greckim właśnie w sprawie proponowanego zwiększenia armii. Obecnie oczekuje się a probaty tych planów w Waszyngtonie, ponieważ do przeprowadzenia ich potrzebne są fundusze z 350 milionów dolarów, udzielonych Grecji przez Stany Zjednoczone.

Cała armia lądowa i powietrzna Grecji pochłania — zdaniem finansowych ekspertów brytyjskich — więcej niż wynosi cały dochód narodowy kraju. Cel tej armii — wypędzenie partyzantów z gór centralnej Grecji w kierunku granicy północnej, nie został osiągnięty. Rozrzucone oddziały partyzanckie i liczące nieraz do 1000 ludzi, przetrwały się przez linie, otaczających je wojsk rządowych na obszary zachodniej Macedonii i tam sprawiają rządowi bardzo wiele kłopotu. Neutralni obserwatorzy stwierdzają, że zasadnicze siły partyzantów nie zostały zmniejszone.

ATENY, 5.8. (Obsl. wł.). Agencja Reutera donosi, że policja grecka wciągnęła dziś do lokalni dziennika „Rizospastis“ (organ greckiej partii komunistycznej) i dziennika „Eleftheria Ellada“ (organ demokratycznej organizacji EAM)

Triumf polskiego górnika, technika i inżyniera Dyrektor generalny CZPW o sukcesach przemysłu węglowego

Dyrektor generalny Centralnego Zarządu Przemysłu Węglowego, inż. F. To polski udzielił przedstawicielowi PAP wywiadu na temat wyników pracy polskiego przemysłu węglowego. Odpowiadając na zadane pytania dyr. Topolski powiedział m. innymi:

Podczas gdy w I półroczu roku ub. wydobyte wyniosło 21.639.000 ton, plan produkcyjny na rok bież. przewidywał 27.108.000 ton wydobyć, co stanowi wzrost o około 26 proc. w porównaniu z wydobyciem planowanym w roku ubiegłym. Plan produkcyjny do końca czerwca br. kopalnie polskie wykonywały z nadwyżką, wydobywając ogółem 27.170.000 ton.

Drugi moment charakteryzujący wydatki załóg kopalnianych w I półroczu br. ukazuje porównanie danych o wydajności pracy. W okresie od stycznia do czerwca 1946 r. wydajność wyniosła 958 kg na robotnikodniwkę. Zaplanowana wydajność pracy na I półroczu br. wynosiła się cyfrą 1.090 kg — wzrost sięgał więc 15 procent.

Norma ta została przez górników pol-

skich przekroczone. Fakt osiągnięcia 1.102 kg przeciętnego wydobycia dziennego na jednego robotnika, świadczy wyraźnie o czynnej, pełnej ofiarności postawie górnika wobec zagadnień odbudowy kraju.

Jak ob. dyrektor ocenia wyniki przemysłu węglowego? — Wyniki te osiągnął przemysł węglowy pomimo to, iż w stosunku do planu zatrudnienia — nie się odzwiercila ważny brak robotników. Jeżeli pomimo wszystko plan wydobycia za I półrocz można było wykonać, to jedynie dzięki nadzwyczajnym wysiłkom załóg kopalnianych, dzięki pracy dodatkowej i prowadzonemu wydobyciu poza normalnymi godzinami pracy. Wysiłek ten, jakiego dla wykonania planu dokonali górnicy polscy jest przekonującym dowodem ich patriotyzmu oraz głębokiego przekonania, że plan państwowy w przemyśle węglowym za wszelką cenę musi być zrealizowany.

Mielśmy do pokonania w ciągu tego okresu znaczne trudności. Niezmiernie ciężka zima utrudniała pracę w okresie od połowy stycznia br. do połowy kwietnia.

Jakie kopalnie lub zjednoczenia wyróżniły się szczególnie swą pracą w I półroczu? — Na pierwszym miejscu należy wyróżnić Rudzkie Zjednoczenie Przemysłu Węglowego, które produkuje od kilku miesięcy. Pracując rytmicznie, podnosząc stale wydajność. W porównaniu z I półroczem ub. roku, zjednoczenie to osiągnęło 23,8 proc. wzrostu wydajności. Dobrze pracuje Dąbrowskie Zjednoczenie, które w tym okresie podniosło wydajność o 26,7 proc. Należy ponadto wyróżnić Zjednoczenie Rybnickie, które uzyskało 16,1 proc. wzrostu wydajności, dalej Zabrskie — 16 proc., Jaworznińsko-Mikolowskie — 15,8 proc. i Katowickie — 13,1 proc. O 10,6 proc. podniosło swą

wydajność Dolnośląskie Zjednoczenie Przemysłu Węglowego.

Uzyskaliśmy ponadto poważne osiągnięcia w dziedzinie gospodarności. Suma oszczędności dokonanych w przemyśle węglowym wynosi w ostatnich 4 miesiącach I półroczu br. 1.144.000.000 zł. Produkuje to kolejno zjednoczenia: Rudzkie, Katowickie, Chorzowskie i Jaworznińsko - Mikolowskie.

„Augustyński — to człowiek podziemia“

(Dokończenie ze strony 1-ej)

Specjalnie zostaje omówiona w przedmówieniu prokuratora sprawę początkowej wersji red. Augustyńskiego o rzekomej prowokacji.

Mowa tu o notatce w emigracyjnym „Dzienniku Polskim“, który również w niewytłumaczony sposób sugerował podobny stan rzeczy, co osk. Augustyński. Prokurator dopatrzył się również części przelazienia prawdy przez red. „Gazety Ludowej“ w jego instrukcjach dla swej maszynistki. Znalazła ona zresztą, że stosunki jakie panowały w PSL, były — go rodzaju, że każdy zwany w celu przesłuchania musi solidaryzować się ze wszystkimi oraz postępować tak, aby niczego nie wyjawiać.

Kara nie może być lekka. Wszystko co czyni — mówi prokurator — czyni świadomie i z premedytacją. Popelniał zbrodnie przeciw Państwu najcięższą — szpiegostwo.

Da oskarżonemu Maciejce żądam najwyższego wymiaru kary — kary śmierci. Uwzględniając skruche oskarżonego Pawłyna, proszę o pozabawienie go wolności w ramach obowiązujących ustaw.

W stosunku do oskarżonego Augustyńskiego wnoszę o najwyższy wymiar kary w ramach prawa.

Po mowie prokuratora pierwszy przemawia obrońca oskarżonego Augustyńskiego. Z temperamentem i rufyną używa argumentów, które mają osłabić głos oskarżyciela publicznego. Prosi o łagodność wyroku.

Następnie obrońca oskarżonego Pawłyna wyraża się zmiernie do wytykania różnicy światopoglądu oskarżonego Pawłyna w czasie jego przestępczej działalności i teraz po stwierdzeniu własnej winy. Prosi o uwzględnienie tego faktu przy ocenie winy.

Obrońca oskarżonego Maciejce dowodzi ograniczonej świadomości swego klienta, jego prymitywnej religijności i chorobliwej pobudliwości, co, zdaniem obrońcy, winno wpłynąć na surowość osądzie przestępstwa tego oskarżonego. Prosi

Polskie ryby na rynkach świata

W lipcu br. Polska eksportowała m. in. 3.000 kg mrożonego lososia do Anglii. Centrala Rybna w Gdyni rozpoczyna z dn. 1 września br. eksport ryby na Węgry. Wywozić będący czyszczone go dorsza — w stanie świeżym. Toczą się pertraktacje o eksport polskich ryb morskich z Czechosłowacją i Austrią.

Turniej szachowy o mistrzostwo świata

MOSKWA, 5.8. (PAP). Zgodnie z uchwałą kongresu Międzynarodowej Federacji Szachowej w marcu 1948 roku odbędzie się turniej szachowy o mistrzostwo świata. O tytuł mistrza świata współzawodniczyć będzie sześciu najwybitniejszych szachistów świata: Botwinnik, Keres i Smyslow (ZSRR), Euwe z Holandii oraz Rzeszewski i Fine z USA. Turniej rozpocznie się w Holandii, a zakończy się w Moskwie.

W Hawrze strajkują robotnicy portowi

PARYŻ, 5.8. (PAP). Robotnicy w dokach portowych w Hawrze, którzy w niedzielę rozpoczęli strajk wyrażający się zwolnionym tempem pracy, postanowili w poniedziałek odmówić pracy nocnej w niedzielę i w godzinach nadliczbowych, wobec odmowy rządu zagwarantowania im określonej wysokości płac.

„Stał się pan człowiekiem bardzo dalekim od służenia republice i Francji“ List otwarty szefa sztabu partyzantów francuskich do gen. de Gaulle'a

PARYŻ, 5.8. (PAP). W dzienniku „Humanite“ ukazał się list otwarty szefa sztabu wolnych strzelców francuskich i partyzantów, profesora Sorbony Marcela Prenanta do gen. de Gaulle'a.

Prof. Prenant jest Kawalerem Legii Honorowej, byłym emigrantem politycznym i posiada liczne odznaczenia wojskowe. W liście swym Prenant stawia gen. de Gaulle wiele zarzutów co do jego działalności w Londynie i Algierze.

Prenant twierdzi, że partyzanci francuscy wielokrotnie zwracali się do gen. de Gaulle'a z prośbą o dostarczenie broni. „Brom tej nie dostarczono nam — pisze Prenant — i ludzie nasi stanęli do walki niemal z gołymi rękoma, ponosząc dotkliwie straty“. Autor listu stwierdza, że de Gaulle od-

mówił dostarczenia broni wolnym strzelcom francuskim, gdyż nie chciał by brał oni poważny udział w ruchu oporu.

Prenant oskarża dalej gen. de Gaulle iż po wyzwoleniu Francji dąży do usunięcia przywódców ruchu oporu. Prenant ponadto przypomina gen. de Gaulle, że komunistki ucziwie pomogali gen. de Gaulle w czasie jego rządów i że pierwsi wezwali robotników i cały naród do wyjącej pracy nad odbudową kraju.

„Nadużył pan zaufania członków ruchu oporu — pisze Prenant — i przekształcił pan czyste oraz konfiskacie własności zdrajców itd.“

W końcu swego listu otwartego Prenant powiada: „Po wyzwoleniu, swymi przemówieniami wystawił pan sobie takie świadectwo, że w oczach na-

wet najbardziej zaślępionych, stał się pan człowiekiem bardzo dalekim od służenia republice i Francji“.

Wręczenie nagród zycięzcom 3 etapu młodzieżowego w przemyśle szklanym

Młodzież huty szkła w Orzeszu przystąpiła do 4 etapu „Wysiegu Pracy“.

W hucie szkła w Orzeszu odbyło się uroczyste wręczenie nagród zwycięzcom 3 etapu młodzieżowego „wysiegu pracy“.

13 młodych hutników i podmuchawczy otrzymało dyplomy uznania oraz nagrody w postaci materiałów na ubranie, sepiarów, śwetłów i wędzonych jór.

Przekroczyli oni wyznaczoną normę produkcyjną dwu i trzykrotnie.

M. in. Krais Franciszek uzyskał 346,3 proc. normy, Tarnowicz Rudolf 332,6 proc. normy, Wieja Henryk 329,8 proc., Spyrza Maksymilian 312 proc. Poza tym za wydatną pomoc okazaną młodzieży w jej pracy zostało nagrodzonych 8 mistrzów cechów.

LIST Z MOSKWY

Światowe osiągnięcia lotników sowieckich

W sierpniu przypada jedno z najbardziej popularnych świąt narodu sowieckiego — dzień lotnictwa. Warto przy tej okazji przypomnieć wspaniałe osiągnięcia sowieckich lotników, którzy zapisali sławne strony w historii rozwoju lotnictwa światowego.

W czasach pierwszej pięcioletki w Związku Radzieckim został stworzony — rzecz można prawie z niczego — potężny przemysł lotniczy. Zjawiały się stopniowo nowe modele dorównujące najlepszym zagranicznym samolotom. Lotnicy radzieccy wyszli mocnym krokiem na arenę międzynarodowej konkurencji.

Pierwsi stanęli na start aeronauty. Jesienią 1933 r. wzbił się w przestworza stratostat znane go badacza Georgija Prokofiewa. Wzniósł się on na wysokość 19 km i bez żadnego wypadku wrócił na ziemię. Mniej więcej w pół roku potem ruszyła na szturm niebieskiego oceanu druga ekipa pod kierownictwem lotnika Fiedosiejewa. Ich stratostat „Ossoawichim” osiągnął wysokość 22.000 metrów — granica, której nie przekroczył dotąd żaden człowiek. Przy powrocie na ziemię spotkała ich jednak katastrofa. Bohaterski lotnicy, zginęli, lecz imiona ich zostały zapisane w księdze rekordowych osiągnięć.

Lotnictwu trzeba ludzi śmiałych, a próbowaniem samolotów zajmują się najdzielniejsi z dzielnych. Trzeba mieć nie tylko duże doświadczenie i doskonałą znajomość techniki swojego rzemiosła, lecz także niezrównaną odwagę, aby wnieść się pierwszy raz w powietrze na nowej dotychczas jeszcze niewypróbowanej maszynie. Ludzi takich w sowieckim lotnictwie można liczyć na tysiące.

Pionierem był lotnik — egzaminator Michajł Gromow, człowiek, który stał się potem sławny na całym świecie z racji swoich długodystansowych lotów. W 1934 r. pobił on rekord światowy, przebywając w powietrzu bez lądowania ponad trzy doby i przebywszy w tym czasie przestrzeń 12.411 km.

Szczególnie obfitował w wydarzenia rok 1936. Znakomity lotnik Walery Czałow razem ze swoimi przyjaciółmi przeleciał bez lądowania od Moskwy prawie aż do Nikolajewsk na Amurze.

W tymże roku lotnik polarny — Wasilij Mołokow przeleciał po ogromnym kręgu, obiecawszy całe północne terytorium Związku Radzieckiego.

Trzecim sowieckim lotnikiem, którego imię znane jest w całej Europie, był Zygmunt Lewoniewski. Połączył on drogą powietrzną nowy i stary świat, przeleciał od Los Angeles wzdłuż północnego azjatyckiego kontynentu aż do Moskwy. Ten wspaniały lotnik zginął w następnym roku, próbując zrealizować swoje dawne marzenie — przelot przez Biegun Północny do Ameryki bez lądowania. Rząd radziecki wysłał na poszukiwania Lewoniewskiego wiele ekspedycji powietrznych, łamacze lodów oraz inne okręty. Poszukiwania prowadzone były w przeciagu kilku miesięcy, nie daly jednak żadnego rezultatu. Los Lewoniewskiego i jego ekipy aż dotąd pozostaje tragiczną zagadką XX wieku.

Rząd radziecki okazywał lotnikom jak najdalej idącą pomoc. Dbał o to, by mieli odpowiednie samoloty, środki dla przygotowania wypraw i organizacji przeleatów, starał się dla nich o konieczny ekwipunek i wszystko to, co było im potrzebne w ich wyczynach. Szczególną opieką otaczał zawsze lotników osobiste Generalissimus Stalin.

Chciałem tutaj wspomnieć o jednym wydarzeniu, wykazującym, jak bardzo troszczył się Stalin o sowieckich lotników. Ła-

tem 1938 r. znany lotnik Włodzimierz Kokkinaki wykonał rekordowy przelot z Moskwy do Oceanu Spokojnego. Tę olbrzymią przestrzeń przebył on na swojej maszynie w ciągu jednej doby. Po powrocie Kokkinaki rozpoczął rozpracowywać plan przelotu z Moskwy do Ameryki przez Ocean Atlantycki.

Stalin zainteresował się śmiałym planem lotnika. W osobistej rozmowie doradzał mu, aby pracował jeszcze nad swoją maszyną, wypróbował ją tak, żeby mógł latać na niej jak najzupełniej pewnie — następnie udzielił mu szeregu określonych konkretnych wskazówek oraz cel, który ma osiągnąć.

W ten sposób przeszedł pół roku. Pewnego razu w nocy w mieszkaniu Kokkinaki zadzwie-

czał dzwonek telefonu. Mówił Stalin.

— Jak tam wasze eprawy, towarzyszu Kokkinaki? — zapytał Józef Wisarionowicz.

— Zadanie, któreście mi postawili, towarzyszu Stalin, zostało wypełnione i wyniki osiągnięte.

Nastąpiła tedy zasadnicza decyzja przygotowania się do przelotu. Cała ekipa pracowała bez chwili wytchnienia, sprawdzając ekwipunek, rozpracowując różne schematy i warianty. Kokkinaki osobiste sprawdzał każdy mechanizm i każdy szczegół. Generalissimus Stalin zapytywał o trasę: czy nie jest zbyt trudna, czy wszystko zostało przewidziane aż do najdrobniejszych szczegółów?

— Naturalnie — odpowiedział

Kokkinaki — wszystko już przemyśleliśmy i sprawdziliśmy. Bądźcie spokojni, Józefie Wisarionowiczu, powodzenie jest zapewnione.

— Nie o wasze powodzenie się niepokoję — odpowiedział Stalin — a o was.

Włodzimierz Kokkinaki ustawił nową trasę z Europy do Ameryki. Wyjechał z Moskwy 28 kwietnia 1939 roku i w przeciagu niecałej doby wylądował na wyspie Miskoy w Kanadzie. W ciągu 22 godzin i 56 minut lotu bez lądowania maszyna jego przebyła około 8.000 km.

Nie ma, niestety możliwości nawet schematycznie wylczyć wszystkich znakomych osiągnięć lotników sowieckich. Mieli

oni zamiar uczynić daleko więcej jeszcze, lecz wojna stanęła na przeszkodzie w urzeczywistnieniu ich śmiałych planów.

W zajadłych walkach z hitlerowcami, lotnictwo sowieckie pokazało całemu światu swoją dojrzałość i potęgę bojową. Lotnicy sowieccy zadawali wrogowi druzgocące ciosy, czynili olbrzymie spustoszenia w jego materiale wojennym i ludzkim. Sowieckie lotnictwo wniosło nieomal wkład w dzieło zwycięstwa, w dzieło oswobodzenia narodów Europy od niemieckiego najeźdźcy. Z głęboką wdzięcznością wspomina to cały naród radziecki i wszyscy miłujący wolność ludzie.

A. Ogniew

tłum. z rosyjskiego

na tematy
DNIA

Wspólne narady aktywu
PPR i PPS

W całym kraju odbywają się obecnie, lub odbędą się w najbliższym czasie wspólne konferencje aktywu PPR i PPS poświęcone omówieniu i realizacji jednostronnych uchwał centralnych instancji obu partii robotniczych. Donosiliśmy już o konferencjach w Gdańsku, Grudziądzu i Lublinie. Do podobnych konferencji przystępują także również inne ośrodki wojewódzkie.

Co jest szczególnie charakterystyczne dla przebiegu tych konferencji?

Nie tylko i nie tyle może sama treść przyjętych na nich postanowień — postanowień niezmiernie istotnych i obiektywnych w całości uchwały centralnych instancji obydwu partii. Pod pewnym względem — wydaje nam się bodaj, że największym osiągnięciem tych konferencji jest panująca na nich atmosfera. Właśnie ta atmosfera wykształca najbardziej jak bardzo najszerze rzesze działaczy zarówno PPS jak PPR czekały z utęsknieniem takich właśnie wskazań, jak uchwały Rady Naczelnej PPS i uchwały kwietniowe KC PPR.

Przez długi czas ciążył na stosunku wzajemnym niektórych organizacji terenowych obydwu partii robotniczych sztucznie hodowany przez WRN-owskie elementy nastroj rękome, niechęci do współpracy i zbliżenia. O takiej konferencji wykazywał jak sztuczna narzucona była ta atmosfera niechęci, wykazywał, jak żywo tętniła naturalne pragnienie zacieśnienia współpracy i usunięcia wszystkiego, co służyło na przeszkodzie pełnej realizacji jednolitego frontu klasy robotniczej. Tradycyjne czajenie do jedności wytworzyło tę atmosferę zaufania, życzliwości i chęci pogłębienia w pracy, była panowała na konferencjach.

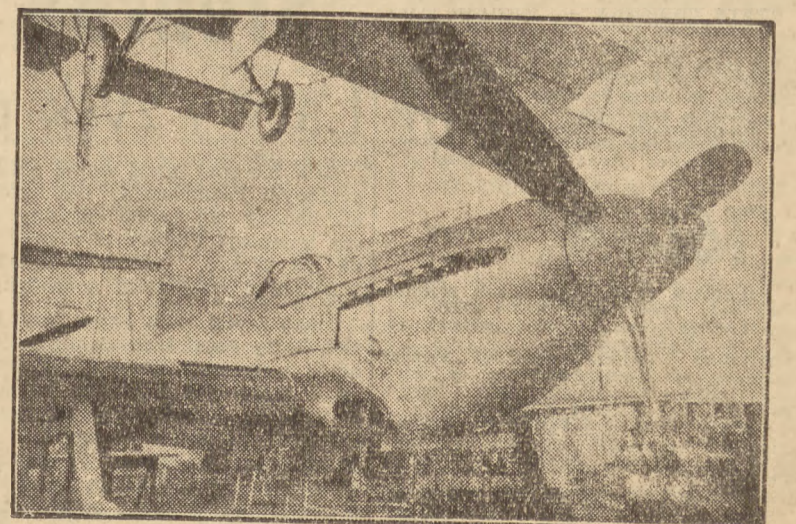
Znałoz to oczywiście wyraz w postanowieniach, które wykazywały, że uczestniczące w konferencjach rzesze działaczy terenowych obu bratnich partii robotniczych wykazywały pełne zrozumienie nie tylko dla zasadniczej myśli jednolitego frontu, ale dla konkretnych form jego realizacji. Uchwały Rady Naczelnej PPS — które spotkały się z uznaniem podstawowych kadr działaczy terenowych PPS — i uchwały kwietniowe KC PPR, które są podstawą działalności organizacji terenowych PPR — znajdują w tych konferencjach konkretnie, bezpośrednie zastosowanie. Tak np. lubelska wojewódzka wspólna konferencja aktywu PPR i PPS postanowiła jeszcze w bieżącym miesiącu przeprowadzić podobne narady aktywu powiatowego i miejskiego, a do 5 września także wspólne zebrania kół PPR i PPS.

Konferencja postanowiła przeprowadzić SYSTEMATYCZNIE wspólne posiedzenia zarówno jak i wszystkich instancji organizacyjnych obu partii nie rzadziej jak raz w miesiącu. Konferencja postanowiła dalej zorganizować wspólne kursy szkoleniowe wojewódzkie i w zakładach pracy, gdzie w toku rzeczowej, towarzyskiej dyskusji i porządku codzienna systematyczna współpracę pogłębiać się będzie ideologiczne zbliżenie aktywu obydwu partii. Postanowiono wspólnymi siłami oczyścić partię robotnicze od obcych i reakcyjnych elementów WRN-owskich i reakcyjnych. Członkowie obydwu partii będą sobie wzajemnie pomagać w tej walce z wrogimi i obzymi elementami, przy czym ustalono, że materiały, jakie dostarczą przeciwko poszczególnym reakcjonistom będą rozpatrywane w przeciagu trzech tygodni. Wspólnymi siłami postanowiono zwalczać ideologiczne reakcje, bandytyzm i PSL, wspólnie wzmacniać ORO, wspólnie prowadzić akcje antyspekulacyjne, współpracować w dziedzinie demokratyzacji aparatu państwowego, stać na straży jednolitego frontu — zaś wszelkie zalatary regulować natychmiast drogą wzajemnego porozumienia na miejscu oraz poprzez Komisje Medyacyjne.

Uchwały konferencji aktywu obu partii robotniczych stanowią więc poważny krok naprzód na drodze realizacji uchwał jednolitego frontu KC PPR i Rady Naczelnej PPS.

„TRYBUNA WOLNOŚCI”
organ KC PPR

CENTRALNY DOM LOTNICTWA W MOSKWIE



Nowoczesny „Jak-9” podarowany przez konstruktora Jakowiewa dla Domu Lotnictwa.

Sprawa księdza Pawlina

Wypadek, który nie powinien się powtórzyć

W procesie redaktora „Gazety Ludowej” Augustyńskiego, zasada obok niego na ławie oskarżonych administrator domu „Romy” i proboszcz parafii na Tamce ksiądz Pawlina. Akt oskarżenia zarzuca mu działalność wydawczą oraz przechowywanie i rozpowszechnianie nielegalnych wydawnictw.

Ta sprawa wymaga obszerniej soko omówienia. Nie dlatego, że oskarżonym w sprawie o działalność podziemną jest ksiądz. Takie fakty zdarzały się już i przedtem — choć trzeba przyznać, że zdarzały się rzadko.

Tak się już złożyło, że oskarżony potrafił łączyć funkcje duszpasterza z czynami nielegalnymi, przestępczymi, karanymi przez prawo. Tak się niestety złożyło. Mówimy niestety, bowiem nikomu nie może sprawić radości, że zdarzają się i tacy księża. Ks. Pawlina nie trafił bynajmniej do więzienia i do sądu dlatego, że jest księdzem, jak to zapewne będzie usiłowała głośić wroga demokracji propaganda.

Ks. Pawlina oskarżony jest prosto, jako obywatel polski i sądzony jest jako człowiek za konkretne czyny, które popełnił.

Nie po to zabieramy głos, aby to stwierdzić raz jeszcze: Chodzi nam o moment inny, moment bardzo dużej wagi. Oto z przewodu sądowego wynika niedwuznacznie, że ks. Pawlina uprawiał swą działalność wydawczą i spiskową, powołując się właśnie na swój stan duchowny, NADUŻYWAJĄC RELIGIJ, NADUŻYWAJĄC Pobożności innych dla swych przestępczych celów.

Były funkcjonariusz Urzędu Bezpieczeństwa Maciejec jest człowiekiem religijnym i jak wynika z jego zeznań, każda osoba duchowna musiała być dla niego wielkim autorytetem. Rozmowy z ks. Pawliną, w czasie których dostarczał mu materiały wydawcze, były dla niego — jak twierdzi — czymś w rodzaju pochlepy religijnej, omal że spowodziła. Ks. Pawlina umocnił go na dodatku w przekonaniu, iż do brzo robi, tłumacząc mu, że powinien jego JAKO KSIĘDZA informować o wszystkich sprawach, związanych z terenem swojej pracy.

Jakie to były informacje i czy wchodzić one powinny w zakres zainteresowań osoby duchownej — wiemy dobrze.

Były to informacje o RODZAJU UZBROJENIA funkcjonariuszów Bezpieczeństwa, o ROZMIERACH SZCZENIU SKŁADÓW BRONI, o zużyciu amunicji, o SPRAWACH PERSONALNYCH w Urzędzie Bezpieczeństwa itp. Sądzimy, że ksiądz pełniący swe funkcje zgodnie z powołaniem, powinien się interesować raczej innymi sprawami.

Nie będziemy tu rozstrzygać w jakiej mierze Maciejec wszedł na drogę pracy dla wywiadu z powodu fałszywego przekonania, że „księdzu należy mówić o wszyst-

kim”. Maciejec zresztą sam nie działał podług tego przekonania. Mówił ks. Pawlinie o obciążających rzekomo jego sumienie składowach broni Ministerstwa Bezpieczeństwa, nie mówił o tym, że kradł z tych składów coś nie coś na własny użytek. A przecież w Dziesięciorgu Przykazaniach znajdujemy zupełnie wyraźne wskazania na temat kradzieży, nie mamy tam natomiast niczego o składowach broni. A to jest już inna sprawa, sprawa wiarygodności za pewnie Maciejca i jego rzekomego „obłędu” na punkcie religijności, „obłędu”, który na wszelki sposób usiłuje zasugerować swoi wi obrona.

Nam chodzi o coś innego: o tezę, która rzekomo wspólnie kierowali się i ks. Pawlina i Maciejec, tezę, która sprawiła, że wykaz broni M.B.P. znalazł się w raporcie „Stoczni”, pracującej dla wiadomych ośrodków obcych: o tezę, że „PRZED KSIĘDZEM NIE MA TAJEMNIC”. Ta teza nie może być tolerowana. I wydaje się nam że właśnie ośrodki „katolickie, ośrodki duchowieństwa, ośrodki związane z Kościołem powinny we własnym interesie najbardziej dobitnie zabrać głos w tej sprawie.

Ksiądz, jako doradca sumienia,

może wiedzieć wszystko, co dotyczy SPRAW OSOBISTYCH wiernego. Ale — tajemnica służbowa, a tym bardziej tajemnica państwowa NIE jest sprawą osobistą. Wykazy broni czy etaty personalne, to nie grzech, spowiadać TO SĄ RZECZY, KTÓRE TYLKO ŚWIADOMA ZŁA WOLA MOŻE PODCIĄGNĄĆ POD KATEGORIĘ SPRAWY SUMIENIA. Wydaje się nam, że jest to sprawa oczywista, sprawa co do której nie powinno być różnic między nami a przedstawicielami kół katolickich.

Ks. Pawlina więcej nie będzie prowadził roboty wywiadowczej, osłaniając ją kapłańską sukienką. Zresztą — jak świadczy jego ostatnie słowo — zrozumiał dziś, że wyrządził krzywdę nie tylko Państwu, lecz także Kościołowi. Ale mogą być inni jemu podobni, którzy wykorzystują autorytet osoby duchownej, autorytet księdza, któremu „wszystko mówić trzeba” — będą wyciągać od wiernych, na spowiedzi czy przy innej okazji — informacje o charakterze tajemnicy państwowej. Mogą być inni, którzy wykorzystują religię dla celów politycznych. Spotykaliśmy się już z takimi faktami.

Rzecz jasna: byłyby to rzeczy niedopuszczalne, byłyby to przestępstwa, przynoszące szkodę nie tylko Państwu, ale i Kościołowi. Wiemy, że OLBRYZIA WIĘKSZOŚĆ KSIĘDZY nie ma nic wspólnego z działalnością w rodzaju tej, której oddawał się ksiądz Pawlina. Ale właśnie dlatego wydaje się nam, że autorytatywni przedstawiciele Kościoła, publicyści i działacze katolicki powinni zabrać głos w tej sprawie.

Ktośkolwiek w imię wiary katolickiej, w imię swego duchownego powołania namawia kogось z wiernych do udzielania mu tajemnic państwowych, do zbierania informacji politycznych, wojskowych, gospodarczych, nie mających nic wspólnego z wiarą katolicką i Kościołem, ktośkolwiek w imię wiary lub swego kapłańskiego powołania namawia innych do podziemnej antypaństwowej roboty — ten NADUŻYWA imienia wiary, NADUŻYWA imienia Kościoła, NADUŻYWA swej duchownej szaty.

Tu powinno być powiedziane dobitnie i niedwuznacznie. Powinno być powiedziane w sposób wyraźny właśnie przez przedstawicieli ośrodków katolickich w Polsce. Tylko wtedy będziemy mieli pewność, że jakiś kolejny kandydat na rolę ks. Pawlina nie znajdzie więcej naiwnych, którzy mu udadzą, tylko wtedy jakiś kolejny Maciejec nie będzie mógł się tłumaczyć: „Mówiłem, bo „księdzu wszystko wolno mówić”.

Kto milczy, ten stwarza pozór, że się zgadza. To łacińskie przysłowia dotyczących właśnie wiary padków jak casus Pawlina. I dlatego dziwi nas bardzo, że „Słowo Powszechne”, pismo aż nazbyt skóre do polemiki i szybkiego reagowania na wszystko co się dzieje w Polsce, w swym wtorkowym numerze o procesie ks. Pawlina przyniosło skrócony do minimum komunikat PAP i — ani słowa od siebie.

A. Kubacki.

Przegląd i O Przegląd

O tematykę współczesną w naszej literaturze

„Kuznica” obchodzi jubileusz. Wydała swój setny numer.

Jest to jubileusz nie tylko „cyfrowy”. Setny numer „Kuznicy” — to temat pracy odwołanej w ciągu dwóch lat — pracy dla demokracji polskiej, pracy dla klasowej myśli robotniczej, dla torowania jej drogi na niezmiernie trudnym od cinku działalności kulturalnej.

Dobrze się stało, że setny numer „Kuznicy” wyszedł w zwiększonej objętości z szeregiem artykułów, zasługujących na szczególną uwagę. Przy niektórych z tych artykułów zatrzymamy się jeszcze w dodatku literackim „Głosu”. Dziś chcę zwrócić uwagę tylko na artykuł tow. Jerzego Borejszy, poświęcony zagadnieniu tematyki naszej literatury.

Tow. Borejsza zwraca uwagę na zmianę w nastrojach mas czytelników, jaka nastąpiła w ostatnim czasie:

Po okresie zainteresowań powieścią historyczną, obecnie na wsi i w fabrykach poszukują powieści współczesnej. Reportaż Antoniego Olech „Nowa Naprawa” cieszy się wielką popularnością. Jest to zdrowy odruch mas, świadomych wielkości naszych czasów, mas, które chcą czytać o sobie, o swoim wysiłku i bohaterstwie. Literatura staje się wtedy zwierciadłem, jeśli tak wolno powiedzieć, duszy mas. Wielkie epoki zawsze sprzyjały powstaniu powieści współczesnej. Cervantes i Balzak, Prus i Tolstoj, Orzeszkowa i Galsworthy byli nie mniejszej wagi pisarzami, aniżeli wielu twórców polskich, uciekających w obce kraje i obce epoki.

Tow. Borejsza stwierdza dalej, że pisarze nasi niestety dotąd zrobili bardzo mało, aby zaspokoić te słuszne i sprawiedliwe żądania mas czytelników. Tow. Borejsza podkreśla, że nawet pi-

DZIEN WARSZAWY

POGODA
Prognoza na dzień 6 sierpnia br.
Na ogół dość pogodnie i ciepło. Miejscami opady pochodzenia burzowego. Słabe lub umiarkowane wiatry z kierunków zmiennych.

DELEGACJA RADZIECKA W WARSZAWIE

Dzisiaj w godzinach wieczornych zatrzyma się w Warszawie udająca się do Pragi 104-osobowa delegacja młodzieży radzieckiej. Na dworcu przywitają przybywającą młodzież przedstawiciele Ambasady Radzieckiej, Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, Komitetu Słowiańskiego, organizacji społecznych i młodzieżowych.

Delegacja przybędzie na Dworzec Gdański o godz. 18 a następnie uda się do lokalu Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, gdzie zatrzyma się kilka godzin.

MARIA GORCZYŃSKA OTWIERA TEATR W WARSZAWIE

Znana artystka dramatyczna Maria Gorczyńska otwiera z początkiem nowego sezonu swój własny teatr w Warszawie. Na otwarcie wystawiony zostanie grany ostatnio w wielkim powodzeniu w Lublinie montaż sceniczny pt. „Miłość poprzeczniki”.

UCZYMI SIĘ ZAWODU

Dyrekcja Kursów Szkolenia Zawodowego ul. Chocimska 35 przyjmuje zapisy do grupy szkoleniowej: dekarstwo - blacharskiej.

Słuchacze otrzymują ryczałt wyżywienia i wynagrodzenie za godziny zajęć praktycznych.

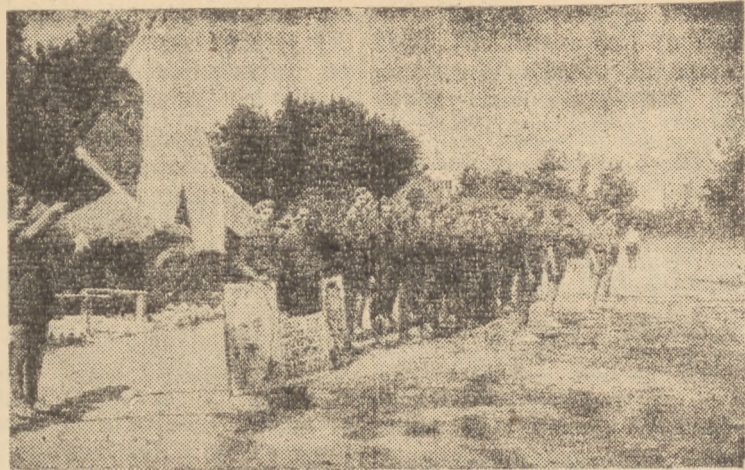
S. P. B. PRZY PRACY

S. P. B. na zlecenie Banku Gospodarstwa Spółdzielczego odbudowuje przy ul. Zgoda 10 część gmachu, która w czasie działań wojennych była wypalona, podminowana i częściowo wysadzona w powietrze oraz dobudowuje część nową na terenie, gdzie dawniej mieściło się „Morskie Oko”.

Praca idzie na dwie zmiany przy zatrudnieniu 330 ludzi. Roboty żelbetowe wykonane będą w bieżącym sezonie budowlanym, również w tym sezonie ma być oddana część pomieszczeń dla BGS w części starej.

Ogólny koszt robót wykonanych w tym sezonie wyniesie ok. 100.000.000.

Warszawa - pomnik braterskiej współpracy wszystkich narodów miłujących wolność



Brigada młodzieży Bułgarskiej w Parku Traugutta.

Przedwczoraj, o tej samej godzinie, kiedy zegnaliśmy uroczystie młodzież ju gosłowiarską — dalekobieżny pociąg przywiózł do Warszawy grupę nowych gości. Brygadę Bułgarską. W parę godzin później w Parku Traugutta nad jednym z namiotów zalopotał trybunowy sztandar biało-zielono-czerwony, na którym złoci się napisy: „Narodowa Brygada Młodzieżowa im. Grzegorza Dymitrowa”.

PRZYJAZN JUŻ NAWIĄZANA

Nasi młodzi przyjaciele już pierwszego dnia zdążyli się zapoznać nie tylko z mieszkańcami obozu, ale i z przedstawicielami innych organizacji młodzieżowych. Mimo zepchnięcia czterodniową po drodze, z entuzjazmem przyjęli zaproszenie ZWM-owców na zabawę pożegnania, urządzoną dla Brygady Jugosłowiańskiej. Wieczór, spędzony na chóralnych śpiewach, tańcach, a przede wszystkim wśród przyjacielskiej pogawędki przelaminował od razu pierwsze lody i nowi przybysze zegnali się z gospodarzami już jako dobrzy znajomi.

Chcąc zasięgnąć bliższych informacji o Brygadzie Bułgarskiej, udajemy się do Parku Traugutta.

Za brezentowej ścianą ciągnących się szeregi namiotów, płyną słowa po palernej partyzanckiej piosence: „Rozszumiały się wierzby płaczące”.

To młodzi Bułgarzy, którzy popisują się... znajomością polskich piosenek.

Okazuje się że goście mają w zanadrzu niejedną niespodziankę. Przed wyjściem, na specjalnych lekacjach nauczyli się nie tylko „Partyzancki” i hymnu polskiego, ale zepoznali się z historią Polski, sielskimi piosenkami przedwojenną a wreszcie obecną strukturą Państwa. Nic więc dziwnego, że zdobyli sobie od razu sympatię naszych chłopców, którzy stwarzają jednogłośnie: „Morowi i swojemu”.

200-TYSIĘCZNA ARMIA PRACY

Większość bułgarskich brigadystów to byli uczestnicy walk o niepodległość. Na Dzień Niezależności odcina się brązowy medal z napisem: „Za wolność narodu 1941-44”. To odznaka, którą otrzymał za dwuletnie walki w Srebrnej Górze i kilku ran odniesionych w potyczkach. Do grupy zbliża się młodzież, przystojna dziewczyna w uniformie Brygady Bułgarskiej, „Jedynaczka” batalionu (na 42 chłopców jest ona tylko jed-

na — to Zanna Awiszaj, dziennikarka pisma „Robotnicza praca”, organu partii komunistycznej.

Jestem takim samym członkiem Brygady, jak i oni — mówi z dumą, prostując swą postać, jeszcze drobniejszą przy rosyjskich koleżankach. — Ale naturalnie wykorzystuję tu również i na zdobywanie materiału dla mego pisma.

W jednym z namiotów zastajemy komendanta Brygady: Bohackę Josepha, nachylenego nad ogromnym arkuszem brystolu. Jest to szkicowa mapa Bułgarii, poznaczona w różnych punktach żółtymi gwiazdami.

To rozplanowanie batalionów naszej „Narodowej Młodzieżowej Brygady im. Grzegorza Dymitrowa” — informuje nas komendant — Składe się ona z ośmiu batalionów oraz 6 oddziałów, które łącznie gromadzą 80.000 młodzieży z różnych warstw, zarówno pracujących, jak i uczącej się. Poza tym na terenie całego kraju istnieje cały szereg lokalnych, samodzielnych batalionów, liczących 110.000 brigadystów. (g)

GRUPA MŁODZIEŻY FRANCUSKIEJ

Przy odbudowie Domu Studenckiego od dwóch tygodni aktywnie pracuje grupa młodzieży francuskiej, która w liczbie 49 osób (w tym 17 kobiet) przybyła tu z Festiwalu w Pradze Czeskiej i bezpośrednio po przyjeździe stanęła do pracy. A pracują nie na żarty. Zdaniem kierownika prac przy odbudowie (Domu Studenckiego) — ob. Ledko grupa ta wykonuje tyle, co przeciętnie stu naszych studentów. Nie wiemy, czy w tym miejscu należy krzyknąć: „Brawo Francuzi!” czy raczej cicho siedzieć, żeby naszym nie było za bardzo wtyd.

Wśród przybyłych jest młodzież z wszystkich dzielnic Francji, przeważnie studenci i nauczycielstwo. Praca trwa do godz. drugiej, po czym goście zwiedzają Warszawę i najbliższe okolice.

Na tych otrząskanych z życiem, Francuzach, z których niejedną zna dobrze zapach prochu (jest wśród nich duża grupa byłych partyzantów) zburzona Warszawa wywarła jednak olbrzymie wrażenie.

„We Francji też mamy znaczne zniszczenia — mówi komendant grupy FELIKS TIURI — jednak u nas Niemcy niszczyli drogi, mosty, koleje. Tak systematycznie zniszczonego CAŁEGO miasta nie widzieliśmy jeszcze”.

„I co jeszcze uderza nas w Warszawie — dodaje po chwili — to brak urządzeń technicznych jakich tego rodzaju odbudowa wymaga. Trudno nam zrozumieć, jak przy tych prymitywnych środkach potraficie to wykonać”.

I co jeszcze naszych gości zachodnich dziwi w Polsce — ściślej mówiąc w Warszawie, bo Polski całej jeszcze nie znamy — to wojny rynek.

„My — opowiada nam — wprowadziliśmy zacinając przeliczniki na wojny rynek, ale na ogół większość towarów jest jeszcze zracjonalizowana”.

Bije godzina odpoczynku — brygada schodzi z pracy.

Wczoraj zegnaliśmy Jugosłowian, dzielić byliśmy na miły wyzycie i Francuzów. Odnosi się wrażenie, że odbudowa na Warszawie będzie wielkim żywym pomnikiem przyjaźni i braterstwa wszystkich narodów miłujących wolność.



Studentki francuskie odgraniczają teren pod „Domem Akademickim”.

Warszawska komisja notowań ustala ceny żywności

Zadaniem Warszawskiej Komisji Notowań jest ustalanie cen artykułów żywnościowych oraz wypośrodkowanie cen przeciętnych z każdego tygodnia. Komisja Notowań składa się z trzech osób, delegatów Wydz. Przemysłowego, Wydz. Handlu i Resortu Zaopatrzenia Zarządu Miejskiego. Za pośrednictwem korespondentów zbierane są codziennie dane o cenach worynkowych żywności na targowiskach miejskich. Ceny hurtowe ustalane są poza tym na podstawie danych otrzymanych ze „Społem”.

Cztery razy w miesiącu odbywają się posiedzenia Komisji Notowań, na których ustalane są przeciętne ceny z ubiegłego tygodnia. Na posiedzeniu Komisji Notowań zapraszani są przedstawiciele Funduszu Apropowacyjnego „Społem”, PCH, Rady Związków Zawodowych, gieldy zbożowo-towarowej, Rzecznicy Miejskiej, Cechu Plekarzy, Cechu Rzeźników i Wędliniarzy, Zrzeszenia Kupców, Izby Przemysłowo-Handlowej, Izby Rzemieślniczej i Głównego Urzędu Statystycznego.

Przy ustalaniu cennika brane są pod uwagę ostatnie notowania cen, przeciętna cena z ostatniego tygodnia oraz z poprzedniego miesiąca. W wypadku zaobserwowania wzrostu ceny danego artykułu, Komisja Cennikowa ustala czy Fundusz Apropowacyjny „Społem” i PCH dysponują odpowiednimi zapasami dla przeprowadzenia akcji inter-

wencyjnej. W wypadku przeciwnym Komisja Cennikowa ustala wyższą cenę maksymalną od poprzedniej. Po uchwaleniu cennik musi być uzgodniony za pośrednictwem Biura Cen z cennikami w innych miastach, po czym za pośrednictwem tegoż Biura zostaje podany do publicznej wiadomości.

Zarząd Związku Inwalidów przeniesie się do nowej siedziby

Przy ul. Słupeckiej 6 w pobliżu Placu Narutowicza 6, Spółeczne Przedsiębiorstwo Budowlane wykańcza dom przetrzynany na siedzibę Zarządu Głównego Zw. Inwalidów.

Szkielet żelbetonowej konstrukcji, wzniesiony był jeszcze przed wojną, a że omiędzy go niemieckie bomby, można było przystąpić od razu do robót murarskich, które postępują tak szybko, że prawdopodobnie już w listopadzie dom oddany zostanie do użytku. 50 robotników pracuje obecnie przy wykańczeniu klatki schodowej i piwni dla windy.

W budynku o ogólnej powierzchni 5.670 m. sześć zmieści się 50 izb biurowych tak, że wszystkie wydziały Związku Inwalidów zostaną ześrodkowane w jednym miejscu, co ogromnie ułatwi interesantom załatwianie spraw. Winda kursująca na wszystkich piętach oszczędzi chodzenia po schodach, nieuniknionego w dotychczasowych warunkach mieszkaniowych Biur Zarządu.

Na 4 piętrze udało się pomieścić 4 po

A szczury tyją..

Wywiad z Warszawskimi doszorcami. — Panie szanowny, jak tam z tymi szczurami? — zapytujemy doświadczonego doszorca jednej z warszawskich kamienic przy ul. Grzybowskiej 18 — ob. STRACHLA EUGENIUSZA.

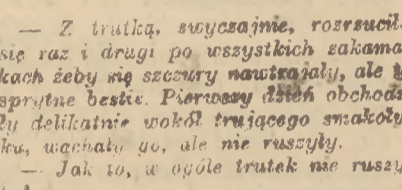


— A co ma być — odpowiada — musie nie grześć. Wiadomo szczur nie piśnie, łatwiej go souwazyć, a w łóżełku nie ma się gdzie zadekować.

— Panie kochany, nie o to chodzi, czy grzeć, czy też nie? Ważniejszą rzeczą jest, czy jest ich mniej po ostatniej akcji odszczurzenia? Po prostu — czy trusznica działa?

— Trusznica — dlaczego nie ma działać. Nasz administrator przyłożył specjalną uwagę do odszczurzenia kamienicy. Musiałem latać od lokatora do lokatora z językiem na brodzie i zbierać po parę złotych na trutkę.

— No właśnie, ale jak z tą trutką — indagujemy dalej.



— Z trutką, oczywiście, rozszkarać się raz i drugi po wszystkich zakamarkach żeby się szczury nawęziły, ale to sprytne bestie. Pierwszy dzień obchodziły delikatnie wokół trującego smakołyka, wahały się, ale nie ruszyły.

— Jak to, a ogóle trutek nie ruszyły? — W ogóle to nie tylko pierwszego dnia czekały. Zaczął się taki szczur za tygodni i obserwował kto się też na trusznice naderze.

Nie czekał długo. Psy, koły i kury sąsiadki przyszykowane do wyszlucowania wiktę z rozmaitych kątów — zadobrowole, że ktoś ofiarował im tyle po zrywaniu, że miejsca większą ilość trutek zabary.

— No i jaki był skutek — pytamy zaniepokojeni.

— Te słabowitcze — informuje — wy ciągnęły kopczyta po paru godzinach, ale zdrowsze jeno do rygi pojechały. A tu patrz i widzę jak wielkie estery szczury paluszają umarte kury i przegrzają trutką. No, myślę sobie, nareszcie cholera was weźmie. Ale gdzie tam. Tego samego dnia zmikły w całej mojej kamienicy wszystkie trutki a ze zdechłych kur, psa i kota tylko piszczele pozostały.

— Rzesocytowane, dziwne, dziwne. Ale chyba w końcu i na szczury przesyłać koniec?

— Gdzie tam koniec — niech pan przysiądzie rano to polkasz — wraca się doszorca.— Szpaceryja jak dawniej, tylko tyle, że upadły się do reszty.

Podobno w najbliższych dniach nastąpi nowa akcja odszczurzenia. Mamy na dzieje, że tym razem Magistrat naukowo doszukiwaniem — znajdzie tak skuteczne trutki, po których szczur stanie się w Warszawie rzadkim okazem zoologicznym. (wb)

Za kilka dni otwarcie Domu Towarowego Pierwszeństwo dla pracującej Warszawy

W związku z przejęciem przez Państwową Centralę Handlową wszystkich gałęzi przemysłu spożywczego (fermentacyjny, kawowy, ziemniaczany itp.) następuje obecnie poważny wzrost tej placówki. Dotychczasowe pomieszczenie przy ul. Piłsudskiego 6 okazuje się niewystarczające. Dlatego właśnie P.C.H. rozpoczęła przy ul. Granicznej róg Grzybowskiej budowę 3-ech baraków 10-pokojowych. Budowa baraków zostanie ukończona w pierwszych dniach września i wtedy znajdzie w nich pomieszczenie (na razie prowizoryczne) część biur P.C.H.

JUŻ W BIEŻĄCYM TYGODNIU

Już w bieżącym tygodniu uruchomiony zostanie w stolicy pierwszy Powszechny Dom Towarowy na Żolibżu przy ul. Mickiewicza 27. Powszechny Dom Towarowy to wielka centrala handlu detalicznego zaopatrzona we wszystkie działy. Każdy obywatel bez wyjątku będzie mógł nabywać w takim domu dowolne towary. Nie przewiduje się tutaj żadnych ograniczeń. Członkowie związków zawodowych będą mieli ułatwiony dostęp do domów towarowych, a mianowicie będą mogli czynić zakupy w specjalnie wyznaczonych godzinach.

Jak się dowiadujemy wszystkie ewentualne obawy o brak towarów są nieuzasadnione. Przemysł zaopatrzy bowiem w wystarczającą ilość artykułów, przede wszystkim Powszechnie

Domu Towarowe. Stolica nie poprzestanie jednak na uruchomieniu jednego domu. Już dzisiaj prowadzi się przy ul. Złotej 7-9 prace nad budową drugiego. Będzie się on mieścić w sułdach i na parterze. Koszty remontu wynoszą około 15 milionów złotych. Otwarcie nastąpi dopiero w listopadzie lub w grudniu. P.C.H. projektuje w ciągu najbliższych dwóch lat budowę od fundamentów dalszych stołecznych Domów Towarowych. W śródmieściu róg Brackiej — Alei Sikorskiego, róg Kruczej — Alei Sikorskiego, oraz na Pradze między ulicami Szeroką a Brukową.

Objęcie całego kraju siecią Domów Towarowych ma przede wszystkim na celu usunięcie z handlu tych nieoprawnych kupców prywatnych, którzy mimo zarządzeń władz uprawiają pod ziemią spekulacje, krzywdząc tym samym ludzi pracy. Jest chyba bowiem dla każdego rzeczą jasną, że Powszechnie Domu Towarowe zatrudniające fachowych pracowników przestrzegają będą co do grosza dozwolonych marż zarobkowych. Obecnie w Warszawie i w Gliwicach, odbywa się szkolenie kadr pracowników dla Powszechnych Domów Towarowych. (wb)

Nareszcie jestem u siebie...

„Odnierz Legii Cudzoziemskiej opowiada

Przechodząc obok Dworca Głównego zauważyłem żołnierza w mundurze, jaki nosili żołnierze Armii Polskiej na Zachodzie. Pomyślałem od razu, że jest to jego pierwsze zetknięcie się z krajem i zdecydowałem się na nawiazanie rozmowy.

— Z Polski wyjechałem w 1936 roku — odpowiedział na zadane pytanie. — Kraj opuściłem jedynie z powodu zalegającego wówczas bezrobocia, którego i ja byłem ofiarą. Przez Niemcy udało mi się do Francji, gdzie jak znamy opowiadali, wszystkiego było w bród. Było, to prawda, lecz nie dla wszystkich. Po miesiącu tułaczki po zaułkach robotniczego Paryża, zapisałem się, pociągnięty perspektywą zarobku no i zarazem poznania szerokiego świata — do Legii Cudzoziemskiej.

Okres ten, wydaje mi się jednym koszmarnym snem. Gdy w 1941 roku wygasł pięcioletni kontrakt służbowy, zameldowałem się w Polskim Konsulacie. Chciałem walczyć. Wojna nie

dotknęła mnie osobiście, aż do chwili w której stanąłem po dziesięcioletniej tułaczce, na polskiej ziemi, nie wiedziałem, że kraj nasz jest tak bardzo zniszczony.

Nie pochodzę z Warszawy — mówi dalej b. kapral broni pancernej ob. Ekwilias — lecz po tym co tutaj widziałem, nie mogę się uspokoić. Warszawa była przecież dumą nas wstych. Nie chcę wyrażać „swego podziwu” dla tego co już się w kraju zrobiło. To dobre jest dla przyjezdnych gości. Jestem zdrowy i silny i mam pewność, że moje ręce przydadzą się przy odbudowie.

— Jakże są nastroje wśród waszych koleżanek w obozie?

— Ja myślę, że wrócą wszyscy. Z tych którzy zostaną nie mielibyśmy i tak żadnego pożytku. Jestem pewny, że gdyby wszyscy nasi rodacy zagranicą zobaczyli zniszczone miasta, na pewno wróciłoby przedzie. (d)

„Srebrna” afera szajki oszustów Łatwy zysk prowadzi do Komisji Specjalnej

Któż nie znał przed wojną platerów z fabryki Henneberga, bez których nie obeszły się żadne chrzciny, ślub, czy imieniny. Platerę też równie, ładnie jak srebro, stanowiły przedmiot westchnień wszystkich gospodyń.

Przypomniał sobie o tym Józef Horniś, który objął kierownictwo tej fabryki z ramienia Zarządu Państwowego, w maju 1945 r. Szybko doszedł on do wniosku, że zamiast sprzedawać nieszone towary, wydobytwane spod grzów, i z polecenia Zjednoczenia Przemysłu Metalu Kolorowych wpłacać pieniądze na potrzeby administracyjne — lepiej się opłaci — platerę posrebrzać w firmach prywatnych i, nikogo nie pytając o radę, sprzedawać po drę-

gich cenach, przywiązany do hennebergowskich nakryć — warszawiakom.

Obdarzony inicjatywą kierownik był równie dobrym psychologiem. Zdał był sobie sprawę, że najlepszym sposobem zapewnienia milczenia współpracowników jest zdemoralizowanie ich za pomocą łapówek i w ten sposób wciągnąć ich jako współników przezstępnej gospodarki.

Hornizel miał leśną rękę. Referentce personalnej, która była ongiś jego żoną wpłacił 500.000 zł, mężowi jej Przychodzielemu Wsławowi — zapewnił znaczny dochód miesięczny. Kilkadziesiąt tysięcy otrzymał od hojnego szefa — kierownik produkcji Franciszek Słok, Pełker Stefania — kasjer-

ka, Lenarczyk Janina — buchalterka i inni.

Radio

Dnia 7 sierpnia 1947 r. (środa)

6.00 Sygn. czasu, 6.15 Dzien. poran. 6.30 Muzyka, 7.15 Wiad. poranne, 12.05 Wiad. popoł. 12.10 „Na swójka nute”, 12.25 Aud. dla wsi, 12.35 Utwory fortep. w wyk. T. Ciejki, 13.00 „Z mikrofonem po kraju”, 13.10 Muz. obiad, 15.00 Muz. tanecz. 15.20 „Co to jest miłośniczek” — pogań. dla dzieci dra J. Zabinięgo, 15.40 Popul. utwory skrzypc. w wyk. M. Dobrzyńskiego, 16.00 Dzien. popoł. 16.20 „Od taktu do symfonii”, 16.40 „Przy głosniku”, 16.45 Skrz. Techn. w oprac. inż. G. Klimczewskiego, 17.00 „Na muzycznej fałsz”, 17.30 Kwadrans Poetycki I. Zagorskiego, 17.45 Aud. dla młodz. pt. „Pieśni Polejczek”, 18.00 Muz. lekka, 19.30 Aud. Chopinowska w wyk. T. Wituskiego, 20.00 „Melodie świata”, 20.05 „W walce o zdrowie”, 20.40 Aud. rozrywk. „Agencja Foto Pał.”, 21.00 Dzien. wiecz. 21.40 „Rewia piosenek”, 21.55 „Powrót Prozerzyny — fragm. II ser. serialu Iwaszkiewicza, 22.10 Wiad. sport. 22.15 Konc. Orkiestry Tanecz. P. R. pod dyr. J. Caimera, 23.00 Ostatnie wiad. 23.50 Muz. pop. wazna, 24.00 Nyma.

Wydawca:
Komitet Centralny Polskiej Partii Robotniczej
Redakcja Komitet Redakcyjny

Urządzący wydawcy:
Redaktor Naczelny od 1945 — 1948
Sekretarz Redakcji „10-11”

Redakcja:
Redaktor Naczelny 86-045
Sekretarz Redakcji 86-228
Kier. drukarni 86-223

ADMINISTRACJA
czynna od godz. 16.00
Kont. PKO w Warszawie 1-1064
Rynek Olski w Warszawie Nr. 745
Bank Gosp. Społ. Oddz. Wojew.
w Warszawie Nr. 101

PRENUMERATA
nr 60 — miesięcznie wraz z przesyłką pocztową

CENNIK ODCZESZEN
dla „GROSU LUDU”

W tekście: 1mm x 1 esp. do 100 mm — zł. 90 — 1 mm x 1 esp. od 101 do 200 mm zł. 110 — powyżej zł. 130.—
Za teściem: 1 mm x 1 esp. do 100 mm zł. 60 — 1 mm x 1 esp. od 101 do 200 mm zł. 75 — powyżej zł. 90.—
Odrobne: osob. dost. raz, za jedno słowo zł. 30 — handl. za jedno słowo zł. 25 —; poszukiwania pracy za 1 słowo zł. 10 —; zgubny — za 1 słowo zł. 30 —.

Nekrologi: 1 mm x 1 esp. do 90 mm zł. 60 — 1 mm x 1 esp. od 91-100mm zł. 75 — 1 mm x 1 esp. od 101-150 mm zł. 90 — powyżej zł. 120 —
W numerach subskrypcyjnych i niedzielnym dopłaty 40 proc.

Za terminową druk ogłoszeń nie odpowiadamy.

Adres Redakcji Administracji
Warszawa nr. 101

Pod hasłem jedności ruchu robotniczego

Wspólne obrady PPR i PPS woj. Gdańskiego

W niedzielę, 3 sierpnia odbyły się obrady aktywów PPR i PPS z terenu województwa gdańskiego. Wielka sala Auditorium Maximum Politechniki Gdańskiej zapelniona była do ostatniego miejsca. Na wznieśnieniu ustawiono udekorowany zieloną stół prezydencki, nad którym zawieszono portrety tow. Wiesława oraz tow. Cyrankiewicza.

Jednolity front — to nasza zasadnicza linia polityczna

Obrady otworzył, powitany hucznymi oklaskami, pierwszy sekretarz KW PPR, tow. JANUSZEWSKI, witał wiceministra oświaty, sekretarza CKW PPS tow. JABŁOŃSKIEGO, członka KC PPR tow. KLISZKO, tow. min. RAPACKIEGO, wiceministra PETRUSEWICZA oraz zebranych aktywistów obu partii.

„Chcieliśmy — powiedział m. in. tow. Januszewski — by w naszej terenowej praktycznej działalności znalazły oddźwięk sformułowania uchwały Rady Naczelnej PPS. Jednolity front rozumiany nie jako manewr, nie jako konkluktarna taktyka, lecz jako zasadniczą linię polityczną PPS i PPR. Trzeba będzie, towarzysze, abyśmy się na terenie województwa jak najściślej z sobą złączyli i jak najściślej współpracowali na odcinku oczyszczenia szeregów obu naszych partii od ełch, przypadkowych, karłowatych, a nawet wrogich i obcych elementów, którym udało się wciśnąć w nasze szeregi. Stosunek PPR do byłego jej członka, byłego dyrektora BOTM w Gdyni, złodzieja i dywersanta gospodarczego, Sałacińskiego, dla którego partia domagała się sądu doświadczonego i najwyższego wymiaru kary, był stosunkiem najłagodniejszym i najdogodniejszym”.

Na przewodniczącego obrad zebrani powołali jednogłośnie przewodniczącego WRN tow. DUDE-DZIEWIERZĘ, który z kolei powołał prezydium w osobach tow. min. RAPACKIEGO, min. JABŁOŃSKIEGO, min. PETRUSEWICZA, posła KLISZKO, woj. ZRAŁKA, sekretarza WK PPS GÓRNEGO i innych.

Na nas są zwrócone oczy świata

Jako pierwszy głosabrał tow. min. JABŁOŃSKI. Tow. Jabłoński rozpoczął od wnikliwej analizy stosunków po pierwszej wojnie światowej, porównując je do stosunków, powstałych po ostatniej wojnie. Zarówno wówczas, jak obecnie mocarstwa anglosaskie pomagają odbudować pokonane wojska Niemcy i usiłują wykorzystać je w własnym interesie. Podobnie zachodzi również w roli socjaldemokracji. Republika Weimarska Scheidemana wyhodowała faszyzm hitlerowski. Ścisł Schumacher reprezentuje najbardziej szowinistyczne i odwetowe tendencje w stosunku do państw pokonanych.

Z kolei mowa zanalizował zagadnienie jednolitego frontu i wskazał na konieczność zjednoczenia ruchu robotniczego w sferze międzynarodowej. W dalszej części swego przemówienia mowa omówił uchwały Rady Naczelnej PPS, wypuklając na przykładzie procesu Gałajza i innych procesów, jakie nastąpią, rozkładowa robotę WRN-owskich reneżerów, wywołując do jej zdemaskowania i do współpracy również i w tej dziedzinie z towarzyszymi z PPR.

Różnice zdań zostały wyjaśnione

Następnie wygłosił referat członek KC PPR, tow. KLISZKO, witały burzliwą owacją. Nawigując do przemówienia tow. Jabłońskiego tow. Kliszko omówił sytuację w międzynarodowym ruchu robotniczym w szczególności machinacje klikki Bluma we Francji i Saragata we Włoszech. W wyniku których komunistów zostali usunięci od udziału w rządach, a oba te kraje skapitulowały przez imperializm USA. Analizując sytuację wewnętrzną,

Wzrasta zainteresowanie portem w Szczecinie

Wkrótce ruszą transporty towarów czeskich

Do Szczecina przybývają coraz to częściej delegacje zagranicznych sfer przemysłowej - handlowych, które badają możliwości wykorzystania portu szczecińskiego dla wymiany towarowej pomiędzy Polską a danym krajem. Był więc w Szczecinie Francuzi i Anglijcy, Włosi i Węgrzy. Do stałych natomiast należą wizyty czeskie. Zainteresowanie Czechów portem w ujściu Odry stale wzrasta.

Rozmowy polsko czeskie, jakie ostatnio zakończone zostały w Pradze spowodowały znowu wzmożenie zainteresowania Szczecinem. Umowa podpisana przez obie strony przewiduje sto-

Nowy transport repatriantów z Anglii

W dniu 3 sierpnia do portu gdańskiego wpłynął angielski statek „Eastern Prince”, przywożąc 1.400 repatriantów, byłych żołnierzy Armii Andersa. Wielu żołnierzy przybyło razem z żonami — Angielkami, poślubiłymi w Anglii w okresie wojny, oraz dziećmi.

tow. Kliszko omówił osiągnięcia jednolitego frontu, a przede wszystkim zadania stojące przed klasą robotniczą w walce ze spekulacją, o podniesienie produkcji i realizację planów państwowych.

Przechodząc do praktyki jednolitego frontu w Polsce mowa wskazał na różnice, które ujawniły się między PPR i PPS — zarówno w ocenie sytuacji i stosunku do PSL w okresie przed wyborami, jak i ostatnio w sprawie polityki gospodarczej i walki ze spekulacją. Zarówno jedne jak i drugie różnice zdań zostały wyjaśnione. W zakończeniu tow. Kliszko wskazał na konieczność uruchomienia wspólnych kursów i szkół międzypartyjnych jako ważnych środków, prowadzących do zbliżenia ideologicznego członków PPR i PPS, co w konsekwencji doprowadzi do jedności organizacyjnej.

Dyskusja

W dyskusji, która się wywiązała zabierał głos wielu towarzyszy z obu partii. Wszystkie wystąpienia nacechowane były nutą prawdziwej powagi i troski o kontynuowanie dalszych prac w duchu jedności robotniczej. Między innymi tow. Kolodziej, przewodniczący OKZZ mówił o dotychczasowych osiągnięciach OKZZ, na odcinku jednolitego frontu. Tow. KIRSZ z PPS stwierdził, że jednolity front robotniczy istnieje już dawno. Tow. Kamińska podkreśliła wielkie znaczenie szkolenia w duchu jednolitego frontu na kursach i w szkole partyjnej i wysunęła wniosek stworzenia wspólnej szkoły partyjnej. Tow. Sikora, pierwszy sekretarz Komitetu Miejskiego w Gdańsku, stwierdził że tam, gdzie partie mają prawdziwe bojowe zadania, nie istnieje jakikolwiek rozbieżność.

Tow. Duda-Dziewiera podkreślił wielkie osiągnięcia świata pracy. W dalszym ciągu zabierał głos w dyskusji tow. JANKOWSKI i KORDA. Tow. poseł Kos wystąpił przeciwko mechanizmowi pomijaniu jedności organizacyjnej partii robotniczych i

stwierdził, że zgodnie z wypowiedzią tow. Wiesława jedność ta nastąpi w wyniku zbliżenia ideologicznego. Tow. Groszkiewicz stwierdził, że dzisiejsze zebranie będzie na pewno przełomowym w tworzeniu jednolitego frontu i podsumował dotychczasowe osiągnięcia pracy na Wybrzeżu, prowadzonej w duchu jedności robotniczej. Jest wielkim sukcesem — mówił tow. Groszkiewicz, że w sprawie PSL nie było żadnej różnicy poglądów między obu partiami.

Manifestacja na cześć górników i robotników portowych

Zabrał również głos tow. CZERWIŃSKI, członek śląskiej organizacji PPR, sekretarz Zw. Zaw. Górników. Powitał on zebranych w imieniu górników śląskich i wyraził wielkie uznanie dla pracy polskiego robotnika na Wybrzeżu. Wszystkie buty, fabryki i kopalnie pracują dzisiaj dzięki temu, że na Śląsku dobrze współpracują ze sobą pejerowcy i pepesowcy i zwalczając sabotaż gospodarze, potrafią dobrze wykonywać pracę, bijąc własne rekordy. Tow. Czerwiński podkreślił, że prowadzona dziś walka z sabotażem gospodarczym jest równie odpowiedzialną walką, jak walka frontowa.

Aktywiści obu partii urządzili ową cześć przedstawicielom górników w Wybrzeżu, oklaskując go długo i wznosząc okrzyki na cześć górników, za co tow. Czerwiński odwdzielił się okrzykiem na cześć robotników Wybrzeża.

Ostatni w dyskusji zabrał głos sekretarz WK PPS, tow. GÓRNY. Przemówienie jego zawierało zapowiedź serii zebrań członków obu partii, na których będą uzgadniane wszystkie sprawy sporne. W chwili obecnej, mówił tow. Górny, musi być wygrana bitwa o produkcję, musi być dobitna reakcja, która szczególnie na Wybrzeżu stanowi poważne niebezpieczeństwo. Dotyczy to również WRN-owców, których likwidacja równa się oczyszczeniu szeregów partyjnych.

Dyskusję podsumował tow. Kliszko zwracając uwagę jednemu z mówców z PPR, że przedwczesne oświadczenia o gotowości do jedności organizacyjnej mogą okazać się szkodliwe. W okresie realizacji jedności robotniczej trzeba korzystać ze wszystkich doświadczeń i nauk, które z niej wypływają. Różnice, spotykane w codziennym przeprowadzaniu różnych spraw, są zawsze do uzgodnienia, — mówił tow. Kliszko i zakończył życzeniem pomyślnej pracy w duchu jedności robotniczej. W zakończeniu tow. Wolek z WK PPS odczytał rezolucję, która została przyjęta jednogłośnie.



Delegacja uczestników Związku Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację składa wieniec na grobie dowódcy AL, poległych w Powstaniu. Foto-Film

Śladem uzdrowisk Polski południowej

Żyżnow leczy i gospodaruje

(Od naszego korespondenta)

Gdy natychmiast po wyzwoleniu zaczęli napływać do Rzeszowa i województwa więźniowie obozów hitlerowskich w stanie ostatecznego wycieńczenia, powstał problem co robić z nimi dalej. Nie sposób było trzymać ich w przepelnionym szpitalu aż do wyzdrowienia, tak samo nie można było umieszczać ich między zdrowymi.

Równocześnie wielu repatriantów wymagało leczenia. Dla jednych i drugich należało stworzyć ośrodek sanatoryjny, który by umożliwiał powrót do zdrowia i produktywnego życia.

Wtedy właśnie dr Lewicki rzucił myśl stworzenia spółdzielczego sanatorium dla płuc chorych.

Gdy szukał śmy Żyżnowa

Do sprawy pomocy dla najbardziej upośledzonych zapalił się wszyscy. Pewnej niedzieli w czerwcu 1945 r. dzisiejszy wiceminister rolnictwa a ów czasy wojewoda rzeszowski tow. Taka czos zorganizował kilkoma samochodami objazd po powiecie dla znalezienia odpowiedniego miejsca i obiektu. Jechał z nami wówczas obecny wojewoda tow. Mirek, przewodniczący WRN, ks. Borowiec, przedstawiciele partii, lekarze i inżynier. Zatrzymaliśmy się w Godowej, lecz okazało się, że jest tam wilgotno i nieprzyjemnie. Obejrzelśmy rezerwowkę Związku Samopomocy Chłopskiej w Żyżnowie k. Strzyżowa. Żyżnow od razu przypadł nam do serca. Duży budynek, mogący pomieścić do 100 chorych rozległy i cieniasty park pełen wspaniałych starzych drzew, górskie położenie z dala od głównej szosy, wszystko to zapewniało przyszyłam kuracjom maksimum spokoju, wygody i powietrza, przepojonego zapachem lip i świerków.

W niepełną miesiąc po pierwszych „ogledzinach lekarskich”, ziejaca pustka i zniszczeni rezerwowka w Żyżnowie zapelniała się pierwszymi kuracjami i udziałowcami Spółdzielni Przeciwdziedziczej „Lecznica”.

Dziś sanatorium w Żyżnowie prowadzi szeroką gospodarkę, a w którym chorzy nie tylko leczą się, ale wykonują prace, na jakie pozwala stan ich zdrowia. Jest to wskazane zarówno dla równowagi gospodarczej Żyżnowa, jak

Wes chce się leczyć

Gdy wjeżdżamy do Żyżnowa, sanatorium bieleje wśród lip szerokim, kołunowym frontem. Starannie utrzymaną drogą zajeżdżają wozy z okolicznych wsi. Są to chłopi z rodzinami. Kozystają z niedzielnego przedpołudnia, by zasięgnąć rady lekarskiej w poradni przeciwdziedziczej prowadzonej przez dr Lewickiego przy sanatorium.

Okazuje się że stan uświadomienia zdrowotnego wsi jest dziś dużo lepszy, niż dawniej. Własnie chce się leczyć. Józefa Początek przyjechała do poradni lekarskiej wraz ze swą sasiadką. Opowiada, że czuje się źle i obawia się choroby płucnej, bowiem przez dwa lata pielegnowała suchotnicę. Sowa Wojciech z Baryczy przyjechał do przeciwdziedziczej, gdyż idzie go od kilku dni w boku. Katarzyna Owsińska z Ludczy, to „stary bywalec” przychodzi, jest w trakcie leczenia, była już dwa razy roentgenowana. Lesznik, przybyły z Jasienicy odległej o 26 km twierdzi, że poradnia ma swoją siławę w całej okolicy.

Własny nabiał i warzywa

Tymczasem park zapelnia się chorymi, którzy po śniadaniu wyszli ze swoich sal. Chorzy lokują się w cieniu, którego nie brak wśród wielkich rozłożystych drzew. Zarząd sanatorium prowadzi teraz akcję sadzenia parku nowymi drzewami. Zasadzono 70 nowych świerków sosny, balsamicznej lipy, oraz 2 kg nasion morwy dla przyszłej hodowli jedwabników. Za parkiem ciągną się inspekty i ogród warzywny. Inspekty dają chorym jęczmierz już od kwietnia. Kultura 6 tys. krzewów pomidorów zapowiada obilne zbiory. Z wiosną sanatorium ofiarowało miejscowej szkole tysiąc krzewów pomidorowych, aby zaprowadzić kulturę pomidorów także i na wsi. Do mek ogrodnika obrośnięty jest winogronami.

Z kolei zwiędzamy oborę. Jest już 6 koiel i 16 jałówek. Chorzy otrzymują codziennie po pół litra świeżego mleka, a często po litrze. Jest 20 świni i wiele psosiat, a w nowym kurniku, który jest jeszcze w trakcie budowy, znajduje pomieszczenie 500 kurcząt i 250 kur.

Obecnie jest 80 kur i chorzy dostają świeże jajka na śniadanie. Ostatnio żywy inwentarz wzbogacił się o jeszcze dwie pary koni i króliki „Rexy”. Koni używa się do pracy w polu i do transportu chorych ze stacji kolejowej Strzyżowa. Auto używane jest do przewożenia chorych oraz produktów z Rzeszowa i dalszych miejscowości.

Latem dobrze jest w namiocie

W parku rozłożono 6 namiotów dla chorych. Własnie porządkują swoje małe domki: Kogut — uczeń gimnazjalny z Rzeszowa jest już tu 3-ci tydzień. Przeszedł zapalenie płuc i przychodzi do zdrowia. Gdakowicz na bawił się chorobą płuc, pracując w straży nocnej. Miody chłopiec Matera z Malawy leczy się tutaj na naciek płucny. Twierdzi, że ma dostatek wyżywienie, że z dniem każdym czuje się lepiej, podczas gdy w domu nie miał zupełnie warunków do leczenia. Widzimy chorych, dla których pobyt tutaj był ostatnią szansą w walce o życie. Idzik Jan, powróciwszy z obozu i więzienia niemieckiego, był ciężko chory na płuca. Dziś, podleczyony, pracuje przy ułach i wykonuje roboty stolarskie. Mały Władzio, ulubieniec siostr i pacjentów, też jest ofiarą wojny. Obecnie, po powrocie do zdrowia, sprawnie obsługuje dynamo elektryczne, zasilające aparat Rentgena i po koje chorych.

Wchodzimy do wnętrza lecznicy. Partner przeznaczony jest dla chorych, rozpoczynających leczenie. Są to przede wszystkim pracujący, leczą się na koszt Ubezpieczalni Społecznej.

Isze piętro stanowi całość zamknięta w sobie. Są tutaj chorzy praktykujący. Piętro dysponuje osobną kuchnią, łazienkami itd. Wszystko w tym celu aby odseparować zakaźnych chorych od reszty obojczy.

— Czy chorzy się nie nudzą — pytamy. — Na ogół nie — w każdym pokoju jest głośnik radiowy. Biblioteka posiada trochę książek, służą one do lektury i rozmaitych konkursów. Np.

Chorzy na podstawie trzech zdań mają odgadnąć, z jakiego dzieła wyjątek jest zaczerpnięty. Ponieważ nagrodą jest 1 kg cukierków, konkursy cieszą się powodzeniem.

Sanatorium pomyslane było jako jeden z licznych ośrodków walki z gruźlicą w województwie rzeszowskim. Łączyła się z nim poradnia przeciwdziedziczej w Rzeszowie. Projektowano również stworzenie szeregu prewencyjnych m. in. w Julinie w pow. łańcuckim. Czas wykazał, że zamierzenia te nie były łatwe do realizacji. Należało przełamać przeszkody, wnikające z nadmiernego biurokratyzowania rozmaitych ogniw w aparacie administracyjnym służby zdrowia. O Julin toczyła się i toczy walka z nadmiernym, które chce na cele prewencyjny wydzielił pałacyk, a dla siebie zabrać park, trzeba było przewyższyć prowincjonalne ambicje, pleniące się w Rzeszowie bujnie, niżby na wojewódzkie miasto przystało.

Czy nie zadużo b urokracji

Wobec olbrzymich możliwości Żyżnowa, jeden budynek sanatorium na 30 — 100 chorych, to za mało, a doraznie dostawiane namioty nie rozwiązują sprawy. Delegat Dyrekcji Planowania Przemysłowego sporządził plan rozbudowy sanatorium na sumę 25 milionów zł. Jest to kwota niemożliwa do osiągnięcia w tej chwili. Doraznym i celowym rozwiązaniem, było by wystawienie trzech nowoczesnych baraków, z tego 2 dla chorych, a 1 przed bramą wjazdową na ośrodek zdrowia. Takie baraki można by wystawić kosztem półtora miliona złotych i jest rzeczą czynników zainteresowanych, by przeprowadzić to jak najszybciej. Namioty pozyczone z PUR-u nie mogą na dłuższą metę rozwiązywać sprawy rozrostu Żyżnowa, który spełniając ważny postulat społeczny walki z gruźlicą, zasługuje ze wszech miar na zainteresowanie i poparcie. C. Błońska

Nasi czytelnicy piszą:

Niszczą rurki drenażowe

Trzeba zabezpieczyć reszki cennego materiału

We wsi Zarzecze, położonej 10 km od Rzeszowa, kilka lat temu przystąpiono do osuszenia terenów, aby otrzymać czarnoziem.

W pierwszej fazie prac przystąpiono do przekopywania głównego rowu o szerokości 12 m, głębokości 8 m. Długość wynosiła około 2 km. Po zakończeniu tych prac miano przystąpić do drenażowania pól. W tym celu zmierzono kilka tysięcy rurek drenażowych, które zostały złożone wzdłuż polnej drogi.

Wojna zahamowała dalsze prace nad przeprowadzeniem melioracji pól Zarzecza. Po oswobodzeniu ziem rzeszowskiej spód okupacji niemieckiej, nikt z kompetentnych władz która były w tym zainteresowane nie zainteresował się o zabezpieczenie tysięcy rurek, które stanowiły kolosalną wartość i za mieniem państwowym.

W tej chwili cały ten materiał pozostał minimalną ilość, gdyż większość została

rozabrana nie wiadomo przez kogo, reszta leży potłuczona lub porzucana po rowach. W porządku utrymano się za ledwie około 15 — 20 proc. Czyżby waga dze wodno-melioracyjna w Etassouille nie mogły się zająć zabezpieczeniem, chociażby resztek tego cennego materiału melioracyjnego?

A dajcie mi się, że ci sami ludzie, którzy prowadzili robotę wodno-melioracyjną z okupacji, są i dzisiaj na tych samych stanowiskach.

Widocznie serwali z przeszłością i dziś ich to nie obchodzi.

Stanisław Grugała

Od Red. Sądymy, że list ten nie wymaga komentarzy. Śluzne uwagi naszego czytelnika powinny zainteresować odpowiednie władze, zwłaszcza wobec ostatnio powyższych uchwał w sprawie intensyfikacji prac wodno-melioracyjnych.

O wodzie sodowej, spekulacji i cenach oficjalnych

czyli gdy teoria nie odpowiada rzeczywistości

(Od naszego korespondenta)

Gdy dziś, poczę się niemilosiernie przy 30 st. Celsjusza, co pół godziny wstępowałem gdzieś, aby napić się wody sodowej, przeżyłem ku swemu niemałemu zdziwieniu, byskawicznie wprost „spedek”, a następnie „wzrost” cen.

W pierwszej kawiarni, do której wśląpiłem, zapłaciłem za szklankę czystej wody 10 zł, w drugiej nieco dalej, 8 zł, w kiosku na ulicy po pół go-

dzinie — 4 zł, a w małym sklepiku spożywczym — 6 zł!

Nic z tego nie rozumiem, ale sądzę, że Komisja Specjalna mogła by się zainteresować tym ciekawym zjawiskiem.

A propos Łódzkiej Delegatury Komisji Specjalnej, to na ostatnim posiedzeniu wydała ona 26 orzeczeń karnych na podstawie protokołów, sporządzonych w czasie kontroli sklepów w Łodzi i województwie. Za pobieranie nadmiernych cen za chleb, bułki, masło, kiełbasę, kaszankę i wiele innych artykułów żywnościowych, za brak cen w sklepach, za ukrywanie towarów i za handel bez zezwolenia zostało ukaranych 26 nieuczciwych kupców — grzywną od 2 tys. do 25 tys. zł, na ogólną sumę 124.000 zł.

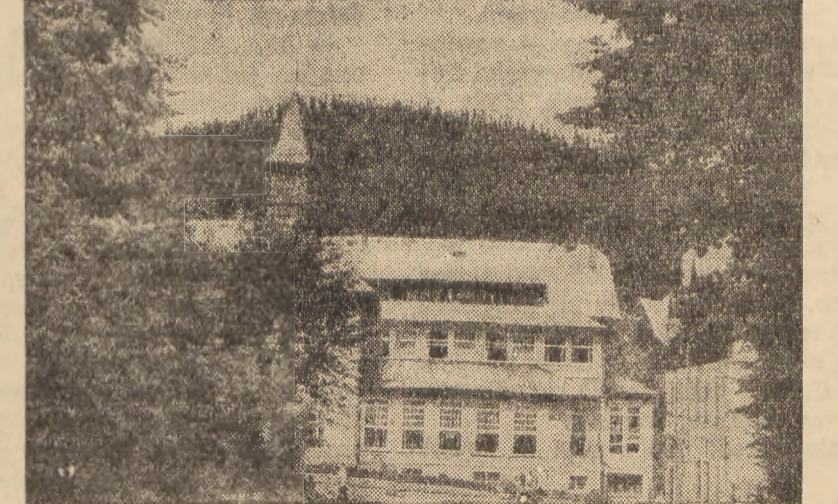
Kilka słów jeszcze o cenach, ustalonych przez Komisję Cennikową. Otóż

wydaje nam się, że Łódzka Komisja Cennikowa przy wyznaczaniu cen na artykuły pierwszej potrzeby, za mało zwraca uwagę na faktyczne ceny rynkowe, a ustala je wyłącznie na podstawie własnych kalkulacji. Poza tym ceny te obowiązują na terenie całego województwa, a przecież wiemy, że poza Łodzi, na prowincji, artykuły spożywcze kosztują taniej.

Wzięmy Tomaszów Mazowiecki. Jajka na rynku można kupić po 8 zł sztuka, a Komisja Cennikowa ustaliła cenę jednego jajka na... 13 zł.

Podobne wypadki spotykamy również w Łodzi i nie tylko jeżeli chodzi o artykuły spożywcze, ale i o... pralnie. Ceny ustalone przez Komisję Cennikową są wyższe od cen pobieranych w prywatnych pralniach o 60 — 70 procent!

T. Sap



Dom zdrojowy w Korpuca. Foto-Film

PRZETARG

Departament Kwaterunkowo Budowlany M.O.N. ogłasza przetarg nieograniczony na roboty:

- 1) Na odbudowę budynku mieszkalnego i biurowego, Centralnej Składnicy Samochodowej przy ul. Jagiellońskiej Nr 54 w Warszawie,
- 2) Na remont garaży Centralnej Składnicy Samochodowej przy ul. Jagiellońskiej Nr 54 w Warszawie.

Informacje i druki ofertowe otrzymać można w biurze Dep. Kwat. Bud. M.O.N. ul. Koszykowa 79 blok „C” pok. 117 od godz. 10 do 13-ej od dnia 3 sierpnia do dnia 11 sierpnia br.

Oferty w zalakowanych kopertach, bez znaku firmowego z napisem „Oferty na roboty” (wymienić obiekt i rodzaj roboty) należy składać do skrzynki przetargowej przy drzwiach pok. Nr 117 w dniu 12 sierpnia 1947 r. godz. 11.00.

Do oferty należy dołączyć kwit na wpłacone wadium w wysokości 1% sumy kosztorysu. Termin wykonania robót do dnia 1 października 1947 r.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 12 sierpnia br. w pokoju przetargowym Nr 109-b o godz. 11.30.

Departament Kwaterunkowo Budowlany M.O.N. zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn oraz bez obowiązku ponoszenia z tego tytułu jakichkolwiek odszkodowań, prawo wyłączenia z przetargu poszczególnych robót, prawo wolnego wyboru oferenta bez względu na wynik przetargu oraz prawo uznania, że przetarg nie dał dodatniego wyniku i prawo przeprowadzenia w okresie ważności ofert dodatkowego przetargu ustnego lub pisemnego pomiędzy wybranymi oferentami.

Szef Departamentu

1936

Dyrekcja Państwowego Liceum Pedagogicznego w Świdwinię, województwo szczecińskie, posiada wolne etaty dla nauczycieli szkół średnich do wszystkich przedmiotów. Mieszkanie z częściowym umeblowaniem zapewnione. Miasteczko ładnie położone, dobre warunki komunikacyjne. Ziemię zagospodarowane, warunki żywienia dobre. Przy Zakładzie dobrze postawiony Internat. Dyrekcja. 1945

Ogłoszenie o przetargu

Kuratorium Okręgu Szkolnego Kieleckiego w Kielcach ul. Focha 33, ogłasza przetarg nieograniczony, który będzie dokonany w Urzędzie Kuratorium na wykonanie następujących sprzętów szkolnych,

1. Ławki szkolne 2-u osobowe — od 2.000 — 3.000 szt.
2. Stoliki 2-u osobowe — od 200 — 300 szt.
3. Krzesła — od 120 — 400 szt.
4. Szafy biurowe.
5. Urządzenia pracowni biologicznych i fizycznych.
6. Urządzenia pracowni towaroznawczych w szkołach zawodowych.

Oferty należy składać w terminie do dnia 28 sierpnia 1947 r. do godziny 15-ej.

Bliższych informacji udziela Kuratorium Okręgu Szkolnego Kieleckiego w godzinach urzędowych, gdzie oferenci mogą otrzymać pełny tekst wezwania do składania ofert, warunki przetargowe, warunki wykonania robót, ślepe kosztorysy, plany, rysunki oraz projekty umowy.

O dniu odbicia się przetargu oferent będzie powiadomiony. 1946

PRZETARG NIEOGRANICZONY

Państwowa Centrala Handlowa w Szczecinie ogłasza przetarg nieograniczony na dostawę 100.000 szt. korków do butelek piwnych. Oferty z napisem: „Oferta na dostawę korków” należy składać w dziale gospodarczym P.C.H. w Szczecinie, przy ul. Krzysztofa Kolumba Nr 5 do dnia 16.VIII.1947 r. godz. 12-ta.

Do oferty należy dostarczyć kwit na wpłacone w kasie P.C.H. C. W. Szczecin wadium w wysokości 2% oferowanej sumy. Otwarcie ofert nastąpi 16.VIII.1947 r. o godz. 12.30.

1968

„GRYF”

Polska Żegluga Przybrzeżna na Bałtyku
ogłasza na okres Międzynarodowych Targów Gdańskich
r o z k ł a d j a z d y

motorowca pasażerskiego „Grażyna”
na trasie Gdynia — Sopot — Hel:

Odjazd z Gdyni do Sopot	8.30	cena norm.	70.—	zł ulg.	40.—	zł
Odjazd z Gdyni do Sopot	14.30	„	70.—	„	40.—	„
Odjazd z Sopot na Hel	10.00	„	120.—	„	60.—	„
Odjazd z Sopot na Hel	16.00	„	120.—	„	60.—	„
Odjazd z Sopot do Gdyni	20.00	„	70.—	„	40.—	„
Odjazd z Helu do Gdyni	12.30	„	100.—	„	60.—	„
Odjazd z Helu do Sopot	18.30	„	120.—	„	60.—	„

Bilet bezpośredni z Gdyni na Hel przez Sopoty i odwrotnie cena normalna 150.— zł cena ulg. 100.— zł

Dzieci do lat 7 bezpłatnie.

Bilety ulgowe przysługują: inwalidom wojennym, wojskowym, funkcjonariuszom MO i UB oraz młodzieży szkolnej za okazaniem legitymacji.

Ułgi dla zorganizowanych wycieczek uzyskać można w biurze Dyrekcji na Dworcu Morskim w Gdyni w godz. od 8 — 14-ej, tel. 216.03.

1970

PRZETARG NIEOGRANICZONY

Państwowa Centrala Handlowa O. W. w Szczecinie ogłasza przetarg nieograniczony na transport towaru ze stacji kol. Szczecin Gł. oraz Szczecin — Turzyn do magazynów P.C.H. Szczecin, ul. Krzysztofa Kolumba 4, ul. Cieszymira 5 i Al. Wojska Polskiego 52 oraz z tychże magazynów na dworce kolejowe.

Szczegółowe warunki oferty w sekretariacie O.W. Al. Wojska Polskiego 52.

Oferty należy składać w zalakowanej kopercie bez firmy do dnia 10 sierpnia br. do godz. 12-ej.

P.C.H. zastrzega sobie prawo wyboru oferenta bez względu na oferowaną cenę oraz uznania, że przetarg nie dał dodatniego wyniku.

Otwarcie ofert nastąpi dnia 10 bm. o godz. 12-ej.

Państw. Centr. Handl.
O.W. Szczecin

1966

Rolnicza Centrala Mięsa Spółka z ogr. odp. w Warszawie Oddział Zachodnio-Pomorski w Szczecinie, Al. Jedności Narodowej 21, tel. 2601 prowadzi

Hurt Mięsy, Szczecin, Krasieńskiego 79/81 tel. 2242, Przetwórnictwo Mięsa, Szczecin, Smolańska 23 tel. 2786, Import żywności — baza „Mak”, Szczecin, Światowida 6 tel. 2007,

Rzeźnię w Stargardzie, Rzeźnicza 6, tel. 132 oraz Filię w Szczecinku, Stalina 15, tel. 442,

Agenturę w Koszalinie, Gomułki 17 tel. 508,

Agenturę w Gryficach — Rzeźnia tel. 78,

Hurt Mięsy w Międzyzdrojach, Bałtego.

1967

OGŁOSZENIA DROBNE

FOTOGRAFIE nagrobkowe (porcelanowe) wykonywa „El-Cha-Film”. Jerolimskie 27. Prowincję informujemy listownie. 1296

RESTAURACJA „Graczyk” w Al. Alfons Graczykowski, Szczecin, Al. Wojska Polskiego 14, znana ze swej znakomitej kuchni i przystępnych cen. Smaczne obiady począwszy od 70 zł, śniadania, kolacje. 1965

BEAWATY — Konfekcja — Galantaria, St. Złotogórski, Szczecin, Al. Wojska Polskiego 13. 1964

WIŚNIEWSKI Stanisław unieważnia zgubioną kartę R. K. U. wieś Wólka Procha. 1958

UNIEWAŻNIAM skradzione mi dokumenty, zaświadczenie R. K. U., metrykę urodzenia, legitymację PPR. Bojanowicz Henryk, Szczecin, Mazurska 20. 1963

UNIEWAŻNIAM zagubioną legitymację PPR na nazwisko Kielak Bronisław. 1960

UNIEWAŻNIAM zagubioną legitymację PPR nr 10902 oraz dowód osobisty na nazwisko Barański Wacław. 1957

UNIEWAŻNIAM skradzioną książeczkę wojskową, zaświadczenie R.K.U., dowód osobisty na nazwisko Mogielski Stefan. 1956

UNIEWAŻNIAM legitymację PPR — nr 24054 na nazwisko Kuchta Zbigniew — W-wa, Targowa 17. 1954

UNIEWAŻNIAM legitymację PPR nr 31 346 oraz dowód osobisty na nazwisko Szymański Władysław. 1955

UNIEWAŻNIAM zagubiony numer portowy 2134 na nazwisko Kałużnik Stanisław, Wrzeszcz, Wajdeloty Zielony Trójkąt 39 m. 2. G-1904

Chaplin wezwany na „przesłuchanie” udziela z góry godnej odpowiedzi

Cała prasa amerykańska poświęca ostatnio wiele miejsca oświadczeniom J. Parnell Thomasa, dotyczącym wezwania Charlie Chaplina do przybycia do Waszyngtonu oraz zapowiedzi sprzeciwienia się, o ile nie zastępuje się do tego „zaproszenia”. Chaplin będzie musiał pod przysięgą odpowiedzieć na pytanie, czy jest komunistą. Zaden z dzienników nie podaje jednak treści telegraficznej odpowiedzi, jaką przesłał „Charlot” J. P. Thomasowi, posłowi z New-Jersey, który obecnie znajduje się w Waszyngtonie przez komisję parlamentarną, zajmującą się sprawami „działalności anty-amerykańskiej”.

— Dowiedziałem się z pism — oświadcza Chaplin — iż we wrześniu mam być badany w Waszyngtonie przez komisję parlamentarną, zajmującą się sprawami „działalności anty-amerykańskiej”. Proszę mi przeto wybaczyć, jeżeli już z góry odpowiem na to zaproszenie, o którym zawiadomili mnie tłuste tytuły w prasie codziennej. Po lecono panu zbadać, czy uważam się za komunistę. Dziwię się jednak, iż nie postawił mi pan tego pytania podczas swej niedawnej bytności w Hollywood, gdzie mógł mnie pan zapytać o to osobiście zaoszczędzając niepotrzebnych wydatków.

W dalszym ciągu Chaplin mówi:

— Dla zbadania mego światopoglądu, radziłbym zaznajomić się dokładnie z moim ostatnim filmem „Mr. Verdoux” (chodzi tu o film zwałający wojnę — dop. redakcji). Wydaje mi się iż ta humanitarna idea odpowiada również przekonaniom pana.

I w końcu:

— Oczekując urzędowego wezwania, mogę pana zapewnić, że jestem gorącym zwolennikiem pokoju.

GŁOS SPORTOWY

Druga porażka „Polonii” w Poznaniu „Warta” wygrywa 3:1 (3:0)

POZNAN, (obs. wł.).

Po porażce 2:4 z poznańskim KKS-em w meczu o wejście do Klasy Państwowej, stołeczna „Polonia” pozostała w Poznaniu na mecz towarzyski z „Wartą”, który przegrano we wtorek

Spotkanie to przyniosło drugą porażkę „Polonii” w stosunku 1:3 (0:3), co świadczy o wyraźnym spadku formy drużyny warszawskiej.

W pierwszej połowie mecz był b. interesujący i stał na dobrym poziomie. Po przerwie gra przekroczyła do zwolone normy i stała się zbyt ostra, o co w większej mierze należy położyć grzący warszawskich. Ofiarą tej brutalnej gry padł Gendera i Staniak z „Warty”. Ten ostatni został zniesio-

ny z boiska; doznał pęknięcia łątki w kolanie.

„Warta” do przerwy miała przewagę, zdobywając 3 bramki, przez Gendera, Skrzyplika i Kaźmierczaka. Po przerwie początkowo przeważa „Polonia”, jednak atak jej strażowało jest b. słabo dysponowany. Celuje w tym szczególnie Szularz, który zrnaował przynajmniej 6 „muruwanych” pozycji podbramkowych. Jedyny honorowy punkt zdobywa „Polonia” ze strzału Jaźnickiego.

Z „Polonii” wyróżnili się Szczepaniak i Brzowski, w „Warcie” bramkarz Szulc, Kaźmierczak w pomocy oraz Gęrak na prawym skrzydle.

Zawód prowadził sędzia Cerba, tolerujący zbyt ostrą grę. Widzów było 8.000.

Ze sportu w ZSRR

Spartakiada w Kijowie Pierwsi „złoci medaliści”

MOSKWA, (obs. wł.).

Zgodnie z niedawną uchwałą Rady Ministrów w ZSRR, przewidującą odznaczenie najwybitniejszych sportowców radzieckich złotymi, srebrnymi i brązowymi medalami, pierwsze złote medale otrzymali: mistrz ZSRR w biegu maratońskim Gordienko, mistrz świata w podnoszeniu ciężarów Grigorij Nowak i mistrz świata, również w podnoszeniu ciężarów — Kuczenko.

Moskiewski zespół piłkarski „Torpedo” wygrał o mistrzostwo ZSRR w Leningradzie z imiesocowym „Zenitem” w stosunku 2:1.

W Kijowie zakończyła się pięciodniowa Spartakiada akademicka, zorganizowana przez klub sportowy „Na uka”. I-sze miejsce w lekkiej atletyce, pływaniu, tenisie i kolarstwie za ją reprezentacja Ukrainy przed Moskwą.

Mistrzostwa lekkoatletyczne Czechosłowacji Wyniki 2-go dnia zawodów

PRAGA, (obs. wł.).

W II-im dniu lekkoatletycznych mistrzostw Czechosłowacji, osiągnięto następujące wyniki:

400 m p. pl. — Holeczek — 55,1 sek. (nowy rekord CSR);
dysk: Knotek — 44,65 m;
200 m: David — 21,8 sek.; **800 m:** Wintz — 1:54,6;
tyczka: Drahlh — 3,70 m; **10.000 m:** Jilek — 33:39; **oszczep:** Klisevetter — 59,50 m;
trójskok: John — 14,06 m;
Kobiety: 100 m: Sihnerova — 12,6 sek.; **dysk:** Mahackova — 33,84 m; w

500 m: Reihova — 5,09 m; **800 m:** Mate-sova — 2:28,8; **200 m:** Hilkova — 26,6 sek.

Biegaczka z Jamajki wyrówna rekord światowy

JAMAJKA, (obs. wł.).
Sprinterka jamajska Cynthia Thompson wyrównała rekord świata w biegu na 100 jardów, uzyskując czas 10,8 sek. Rekord ten należy do Holenderki Blanhers - Koen i został ustanowiony w maju 1944 r.

RICHARD WRIGHT SYNAMERYKI

PRZEKŁAD WANDY MELCER

— I nie dawał pan temu chłopcu broszur? Jan wzruszył ramionami, uśmiechnął się i rzekł:

— No dobrze, widziałem ją. To co? Sam pan rozumie, dlaczego wpraw tak powiedziałem.

— Nie, nie wiem — uciął Britten.

— No, pan Dalton tu obecny nie lubi czerwonych, jak ich pan nazywa, i bał się, że jego córka wpadnie w jakieś historie.

— Więc pan ją wczoraj widział?

— Tak.

— I gdzie ona jest?

— Jeżeli jej nie ma w Detroit to, nie wiem.

— Dawał pan chłopcu broszury?

— Dawałem.

— Oboje, pan i panna Dalton, byliście wczorajem pijani...

— Proszę, wcale nie byliśmy pijani. Wypiliśmy trochę...

— Odwiózł ją pan około drugiej do domu? Bigger zeszytywał w oczekiwaniu.

— Tak.

— I kazał pan chłopcu znieść do piwnic walizkę?

Jan otworzył usta, ale nie wyszło z nich żadne słowo. Spojrzał na Biggera, potem znów na Brittena.

— Słuchaj no, co to znaczy?

— Gdzie moja córka, panie Erlone? — spytał pan Dalton.

— Już panu powiedziałem, że nie wiem.

— Mówmy otwarcie, proszę pana — powiedział Dalton — wiemy oboj, że moja córka była pijana, wtedy, ostatniego wieczora, kiedy ją pan odwoził. Była tak pijana, że trudno ją było samą zostawić. Nie wie pan, gdzie ona się teraz obraca?

— Ależ ja... ja nie byłem tutaj wczorajszego wieczora — wyjąkał Jan.

Bigger sądził, że Jan powie, iż odwiózł pannę Dalton do domu. Z chwilą, kiedy się przyznał, że pili, musiał też powiedzieć, że ją odprowadził. Nikt teraz nie wierzy, że w domu nie był, pan Dalton i Britten będą sądzić, iż ukrywa sprawę nierównie większej wagi.

— Jak to, nie wszedł pan z nią? — spytał pan Dalton.

— Nie.

— I nie mówił pan chłopcu, żeby zniósł walizkę?

— Diabła tam. A kto tak utrzymuje? Wyskończyłem z wozu i wsiałem do trolleybusu, żeby być przedzej w domu — i Jan zwrócił się do Biggera — Bigger, coś ty tu naopowiadał? Bigger nie odpowiedział.

— Właśnie nam opowiedział, co pan robił wczorajszej nocy — rzekł Britten.

— Gdzie jest Mary? Gdzie jest panna Dalton? — spytał Jan.

— Czekamy właśnie, aby pan nam to powiedział — rzekł Britten.

— Więc... więc nie pojechała do Detroit? — wyjąkał Jan.

— Nie — odrzekł krótko pan Dalton.

— Dzwoniłem tu dziś rano i Peggy powiedziała mi, że pojechała.

— Aha, dzwonił pan, żeby się przekonać, czy rodzina już wie o jej zniknięciu, czy nie tak? — spytał Britten.

Jan ruszył ku Biggerowi.

— Niech mu pan da pokój — rzekł Britten.

— Bigger — powiedział Jan — czemu mówiłeś tym ludziom, że tu byłem?

— Więc pan utrzymuje, że pan tu wcale wczoraj nie zachodził? — spytał Dalton.

— Wcale nie zachodziłem. Bigger, powiedział im, o której wyszedłem z wozu.

Bigger nie odpowiedział.

— Panie Erlone, nie wiem, co pan ukrywa, ale pan kłamie od chwili, jak pan przestąpił progi tego domu. Najpierw pan mówił, że pan ją odwiózł, potem pan powiedział, że nie. Najpierw pan powiedział, żeście nie byli pijani, po-

tem pan powiedział, że tak. Wreszcie powiedział pan, że pan jej wcale wczoraj nie widział, a potem pan mówi, że owszem. Proszę, panie Erlone! Proszę mi powiedzieć, gdzie jest panna Dalton. Jej rodzice proszą pana o to.

Bigger zobaczył zdumione oczy Jana.

— Słuchajcie, powiedziałem wszystko, co wiem — powiedział Jan, zsuwając kapelusza na tył głowy — a teraz idę do domu. Dajcie mi znać, jak skończycie z tymi dowcipami.

— Chwileczkę — powiedział Dalton.

Dalton postąpił o krok i stanął przed Janem.

— Nie zawsze zgadzaliśmy się. Niech pan mi tego nie pamięta. Chciałbym wiedzieć, gdzie jest moja córka...

— Czy to ma być zabawa? — spytał Jan.

— Nie, nie — mówił dalej Dalton — muszę wiedzieć, gdzie ona jest, jestem w okropnym niepokojku...

— Powiedziałem już panu, że nic nie wiem.

— Panie Erlone, Mary to nasze jedyne dziecko. Niech się nie śpieszy, ale niech pan jej powie, żeby wracała. Niech pan ją nam sam przyprowadzi...

— Ależ panie Dalton, ja mówię prawdę!

— Panie — powiedział Dalton — już ja sobie z panem poradzę...

Jan pocerwienił.

— Co pan pod tym rozumie? — spytał.

— Już ja się o to postaram.

— Panie... — Jan zapanował nad sobą i poszedł ku drzwiom.

— Niech idzie — powiedział Britten — i tak nie ucieknie. Zadzwoń i przytrzymaj ją. Wiadac przecież, że więcej wie, niż mówi...(d.c.n.)